

**Sadczuk
za sterami
Górnika**

Nowy prezes podał listę piłkarzy do zwolnienia

strona 24

**W NUMERZE
KALENDARZ
NA 2019 ROK**



strona 17



leczna.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólna Łęczyna Śluby s. Katarzyny

22 - 30 grudnia 2018 r. ■ nr 52 (161) ■ Cena 3,70 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Sprawa noworodka w koszu na śmieci. Psychiatrzy: matka była poczytalna

Urodziła w pracy, w milejowskiej
przetwórnii owoców i warzyw.

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

6

Milejów: Podatki poszły w górę

s. 23

Sześć lat do elektrowni - zapowiada Enea



Stara Wieś-Stasin. Tereny należące do Enei - na tabliczce poprzedni właściciel zazna-
czył, gdzie stanąć miałaby elektrownia oparta o technologię tzw. czystego węgla

Będzie podwyżka, bo nie segregujemy odpadów?

s. 3

ŻYCZENIA

Szanowni Państwo
Składamy serdeczne podziękowania wszystkim
naszym wyborcom, którzy nam zaufali
i oddali swój głos na:
Jadwigę Jaskułęcką
Mirosława Tarkowskiego
i Arkadiusza Onyszko
kandydatów do Rady Powiatu z listy PiS,
a z okazji świąt **Bożego Narodzenia** życzymy
Państwu dużo zdrowia, radości, a w nadchodzącym
2019 roku wszelkiej pomyślności w życiu codziennym.
Z wyrazami szacunku życzenia składają
Jadwiga Jaskułęcka
Mirosław Tarkowski
Arkadiusz Onyszko

W miejscu narodzin Chrystusa nagle zapłakało dziecko



- wspomina ks. prof. dr hab. Mirosław
Stanisław Wróbel, biblista z KUL.

Ks. prof. dr hab. Mirosław Stanisław Wróbel poprowadzi pielgrzymkę z Łęcznej do Ziemi Świętej

REKLAMA

SKUP AUT
**KASACJA
POJAZDÓW**
881 372 442
721 565 926
PŁACIMY GOTÓWKĄ

**KASACJA
POJAZDÓW**
Tel. 500 813 500

Łęczyński mistrz przedwojennych Jasełek

s. 20

Wspólnota

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Reklama
Marcin Pawłowski
517 070 830 pawlowski@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Lubelska 51

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Kolportaż:
Anna Chacewicz tel. 510 166 892

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota do-
stępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Hej kolęda, kolęda!

Łęczyńskie Herody sprzed... 76 lat



Okres Bożego Narodzenia 1942/43. Na zdjęciu łęczyńskie Herody, kolędnicy z Przedmieścia w Łęcznej. Są wśród nich Żyd, Śmierć, Anioł, Turek, Feldmarszałek, Syneczek i król Herod. Fotografie wykonał Zbigniew Klimaszewski, pracownik Nadleśnictwa Łęczna. Zdjęcie zapowiada doroczny, już 24. Zimowy Festiwal Teatralny „Hej kolęda, kolęda”, który odbędzie się 11 stycznia w Centrum Kultury w Łęcznej



KOMENTARZE
Z FORUM

leczna.24wspolnota.pl

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Za mało haków, brak miejsc do parkowania - psioczą górnicy

Górnicy narzekają, że ich czyste ubrania brudzą się od roboczych i że nie ma gdzie auta pod kopalnią zostawić. W odpowiedzi Artur Wasil, prezes LW Bogdanka, zapowiada 290 nowych miejsc parkingowych do końca stycznia 2019. Prezes przyznaje, że z hakami na łaźni sprawa jest bardziej skomplikowana.



Justyna Staszczuk-Nikiszyn Powinni zorganizować przewóz pracowników autobusami nie tylko z Łęcznej, ale z pobliskich okolic również i problem się rozwiąże sam

Remont basenu na półmetku

Chociaż z zewnątrz tego nie widać, w środku łęczyńskiego basenu dzieje się dużo. Prace ekip remontowych skupiły się na niecce basenu i rozbudowie zaplecza szatniowego.



Małgorzata Słomka-Oleszek Mam nadzieję, że ktoś teraz pomyśli o szafkach na rzeczy osób wchodzących prywatnie na pływalnię

Przeciągnęła sarnę z Łuszczowa do Łęcznej

Niczego nieświadoma kobieta ciągnęła zwierzę przez 12 km. - Po zderzeniu wysiadłam i obejrzałam auto. Nie zauważyłam sarny - mówiła dziennikarzowi „Wspólnoty”.



Anka Skrzypek-Woźniacka Biedne zwierzę

Warsztaty wszechstronnie nastrajające do świąt



18 grudnia w Centrum Kultury w Łęcznej odbyły się Warsztaty Bożonarodzeniowe. Uczestnicy własnoręcznie przygotowali stroiki świąteczne i ozdoby choinkowe, które po skończonej pracy zabrali ze sobą do domu

Pracowali przez dwie godziny przy dźwiękach nastrojowych, świątecznych melodii. We wtorek 18 grudnia, na Warsztaty Bożonarodzeniowe do Centrum Kultury przyszły 22 osoby. Dzieci w wieku od lat czterech ze swoimi rodzicami. Przybyła też jedna babcia.

Uczestnicy własnoręcznie wykonali stroiki świąteczne oraz oryginalne ozdoby choinkowe, które po zakończonej pracy zabrali ze sobą do domu.

Po raz dziesiąty, wśród 31 spółek

Bogdanka w Respect Index



Warszawska Giełda Papierów Wartościowych po raz kolejny wyłoniła laureatów ratingu RESPECT Index - Bogdanka po raz dziesiąty trafiła do tego grona jako jeden z 31 emitentów (przedstawiciele LWB - czwarta i piąta od prawej)

- Staramy się postępować według najlepszych standardów, zarówno jeśli chodzi o komunikację z inwestorami, jak i kwestie społeczne, pracownicze, środowiskowe i biznesowe - komentuje Artur Wasil, prezes LW Bogdanka.

Dodaje, że wyróżnienie jest podsumowaniem dotychczasowych i motywacją do dalszych działań.

Warszawska Giełda Papierów Wartościowych po raz kolejny wyłoniła laureatów ratingu RESPECT Index. Bogdanka po raz dziesiąty trafiła do tego grona jako jeden z 31 emitentów. Publikacja indeksu w nowym składzie rozpocznie się 27 grudnia br.

RESPECT Index to pierwszy w Europie Środkowo-Wschodniej indeks spółek od-



Reprezentacja Bogdanki z dyplomem RESPECT Indeksu

powiedzianych. Ruszył w roku 2009. Obejmuje portfelem polskie i zagraniczne spółki z Głównego Rynku GPW. Do indeksu aspirować mogą spółki o najwyższej płynności, czyli wchodzące w skład indeksów WIG20, mWIG40 lub sWIG80. Trafiają do niego firmy zweryfikowane przez GPW i Stowarzyszenie Emitentów Giełdowych,

prowadzące w nienaganny sposób komunikację z rynkiem, odpowiedzialne wobec środowiska, społeczności i pracowników, co analizowane jest na podstawie ankiety i audytu.

Badanie spółek i rewizję składu indeksu przeprowadza się raz w roku, w jego drugiej połowie.

Źródło: LW Bogdanka S.A.

CYTAT TYGODNIA

„ - Nie można oszczędzać na osobach najbliższych

– mówi Krzysztof Niewiadomski, starosta łęczyński, w sprawie lokalizacji Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. s. 5

LICZBA TYGODNIA

1 proc.

łęczyńskich mieszkających w blokach segreguje swoje śmieci.

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

27 grudnia, godz. 8:00-15:00, Charleń (3)

Enea przymierza się do korytarza transportowego szerokości ok. 60 metrów

Elektrownia w Starej Wsi za sześć lat?

Pierwsze konsultacje z mieszkańcami na początku 2019 roku i rok 2025 jako data uruchomienia elektrowni w Starej Wsi - zapowiedziała Enea, właściciel Bogdanki i, po zakupie Elektrowni Połaniec, terenów pod Elektrownię w Starej Wsi.

Temat budowy elektrowni pojawia się i znika od kilku lat. Zmieniają się inwestorzy i koncepcje. Najnowsza – ogłoszona przez ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego na Barbórze 2016 – zakłada budowę bloku 500 MW w technologii czysto-węglowej IGCC. Jednak ostatnio do „jedyną takiej na świecie” elektrowni wracano sporadycznie.

Gmina Łęczna gotowa

O ubiegłotygodniowej wizycie przedstawicieli koncernu Enea poinformował radnych podczas ostatniej sesji burmistrz Łęcznej.

- Przyjechali do nas 13 grudnia trzech przedstawiciele Enea. Wytworzenie, spółki bezpośrednio odpowiedzialnej za projektowanie i uzyskanie wszelkich zgód i pozwoleń na rozpoczęcie inwestycji – mówił Leszek Włodarski. - To

pocieszające, bo choć uczestniczyłem w wielu spotkaniach w tej sprawie z przedstawicielami strony rządowej i górnictwa, to, mimo szumnych zapowiedzi budowy, w ostatnim roku prawie o tej inwestycji nie mówiono. Stąd pojawiły się - nie tylko z mojej strony - obawy, że nie będzie ona kontynuowana. Tymczasem ze spotkania jasno wynika, że Enea jest zainteresowana budową elektrowni i zwróciła się do gmin z prośbą o przystąpienie do zmian planu zagospodarowania. Gmina Łęczna jest do inwestycji przygotowana, nasz plan nie wymaga wprowadzania zmian.

Burmistrz poinformował o terminach podanych podczas wizyty: - Pierwsze spotkania i konsultacje z mieszkańcami mają się rozpocząć na początku 2019 roku. Wskazana przez przedstawicieli Enei data uruchomienia elektrowni to rok 2025.

Do roku 2022 inwestor zakłada powstanie ciągu komunikacyjnego ze Starej Wsi do Bogdanki, którym węgiel, taśmociągami, dostarczany będzie z kopalni do elektrowni oraz linii kolejowej.

Taśmociąg z Bogdanki

Przedstawiciele Enei nie ominęli Puchaczowa, stolicy lubelskiego górnictwa, z LW Bogdanka, którego Enea jest już czwarty rok więk-

szościowym właścicielem (66 proc. akcji).

- Rozmawialiśmy o planach zagospodarowania tej części gminy, której dotyczył będzie transport węgla z LWB do przyszłej elektrowni – mówi wójt Adam Grzesiuk. - Mają powstać dwie nitki taśmociągu z Bogdanki do Starej Wsi oraz linia kolejowa docelowo przeznaczona do odbioru odpadów powstałych podczas spalania węgla. Wcześniej linia ta obsługiwałaby budowę elektrowni, służąc do transportu materiałów o dużych gabarytach i tonażu, które muszą być dowożone drogą kolejową, bo jak widać z mapy, nie bardzo jest którędy się tam dostać transportem samochodowym. Stąd decyzja, by najpierw na potrzeby budowy powstała bocznica, a w drugiej kolejności taśmociąg do zaopatrzenia elektrowni w węgiel. W Nowym Roku ruszyć mają spotkania z właścicielami gruntów, aby wskazać tereny, przez które będzie przebiegał korytarz transportowy o szerokości ok. 60 metrów i dopiero po ustaleniu jego trasy przystąpimy do zmian w planie zagospodarowania.

Krajobraz z elektrowniami

Były już w naszym powiecie przymiarki do elektrowni. Były zmiany w planach zagospodarowania na prośbę PGE pod elektrownię

Projekt budowy bloku o mocy 500 MW zasilanego gazem uzyskanym w procesie zgazowania węgla z Bogdanki to innowacja.

Na świecie nie ma jeszcze tego typu bloku o takiej mocy. Największy, 200 MW, działa w Japonii, w Nakoso, gdzie była delegacja Enei. Węgiel z Bogdanki, spalany w tym 200-megawatowym obiekcie miał potwierdzić swoje parametry.

w Zawadowie, gm. Puchaczów i w Starej Wsi w gm. Łęczna pod elektrownię planowaną przez GDF Suez. Samorządowcy pozostają otwarci na współpracę. Czy wizyta Enei to dobry prognostyk? – pytamy wójta Puchaczowa.

- Oczywiście, zarówno dla Łęcznej, jak i Puchaczowa, choć w tym przypadku śmietankę w postaci podatku od nieruchomości spieje Łęczna – odpowiada wójt Grzesiuk - ale i nam skapnie podatek od estakad no i oczywiście powstaną miejsca pracy, a w przypadku przyjeżdżających jest szansa, że zechcą się u nas osiedlić korzystając z dobrych warunków, jakie oferujemy.

Wójt podkreśla: - Przecież gdyby nie Lubelskie Zagłębie Węglowe, gdyby nie Lubelski Węgiel Bogdanka, nikt by dzisiaj nie mówił o Puchaczowie, Łęcznej, Cychowie

Z HISTORII

List intencyjny o budowie elektrowni węglowej na Lubelszczyźnie Grupa GDF SUEZ (następnie Engie) i LW Bogdanka podpisały w roku 2013, uruchomienie elektrowni przewidując na rok 2020. W roku 2015 francuski koncern Engie wycofał się z planów, decyzję tłumacząc spadkiem rentowności i wzrostem ryzyka inwestycji w energetykę węglową. W roku 2016 na Barbórze w Bogdanku o planie budowy elektrowni zasilanej paliwem ze zgazowanego węgla mówił minister energii. Inwestorem jest Grupa Enea, która przejęła projekt w Starej Wsi wraz z kupnem od Engie Elektrowni Połaniec.

czy Ludwinie. Bylibyśmy tak samo biedni, jak inni, a przecież dziś stać nas na więcej. Każdy rozwój przemysłu, a budowa elektrowni jest dalszym etapem rozwoju, przynosi perspektywę zatrudnienia, podatków płynących do kasy gmin, źródła finansowania rozwoju tychże gmin. Faktem jest, że nie pozostaje obojętny dla środowiska, ale niestety, coś za coś, nie ma nic za darmo.

Jolanta Chwałczyk

Przed nami czwarta edycja plebiscytu Człowiek Roku Ziemi Łęczyńskiej

Zgłoś kandydata na Człowieka Roku 2018

Jak co roku prosimy o zgłaszanie kandydatów, którzy zmieniają naszą rzeczywistość, odnoszą sukcesy w działalności społecznej, zawodowej, kulturalnej czy sportowej.

Wystarczy dostarczyć do naszej redakcji zgłoszenie zawierające imię i nazwisko kandydata do tytułu oraz krótkie uzasadnienie nominacji. Finałową dziesiątkę kandydatów, którzy wezmą udział w głosowaniu, wyłoni kolegium redakcyjne.

Głosowanie ruszy na początku przyszłego roku. Zgłoszenia można dostarczyć do redakcji:

- osobiście lub przesać pocztą na adres Tygodnik Wspólnota Łęczyńska, 21-100 Lubartów, ul. Lubelska 51

- mailem na adres: leczna@24wspolnota.pl

Na zgłoszenia czekamy do 3 stycznia.

Redakcja

NEKROLOGI

ŁĘCZNA

Bronisław Kowalczyk

zm. 18 grudnia, l. 81

Janina Dejer

zm. 18 grudnia, l. 86

W Wigilię i sylwestra - urząd do 13.00

W dniu 24 i 31 grudnia br. Urząd Miejski czynny będzie w godzinach 7- 13.

Mieszkańcy bloków nie segregują? Śmieci nasze najdroższe

Szykuje się podwyżka opłaty śmieciowej. Zakładany wzrost był głównym tematem spotkania burmistrza i urzędników odpowiedzialnych za gospodarkę odpadami z przedstawicielami spółdzielni mieszkaniowych i PGKiM, które odbyło się przed ostatnią sesją Rady Miejskiej.

- Wnioski z tego spotkania wskazują, że, o ile w zabudowie jednorodzinnej mamy segregację śmieci na poziomie 99 procent, to w zabudowie wielorodzinnej segregacji praktycznie nie ma, wynosi jeden procent – mówił radnym burmistrz Leszek Włodarski. – Brak segregacji to pierwszy powód podwyżki, drugi to gwałtowny wzrost kosztów składowania odpadów na wysypisku, z czym borykają się wszystkie miasta.

Chodzi o wzrost tzw. opłaty marszałkowskiej oraz wzrost kosztów transportu, utylizacji odpadów niesegregowanych i bardzo niski poziom odzysku śmieci w Łęcznej.

Z perspektywy urzędu, śmieci sortowane są w bardzo niezadowolającym stopniu, wrzucane byle gdzie, co wzmacnia bałagan w altanach i zwiększa koszty. Gdy w pojemniku na szkło, papier czy plastik znajdują się odpady spożywcze, jak np. butelka po oleju, wtedy trafia on do samochodu zbierającego odpady nieposegregowane.

System śmieciowy musi się samofinansować – czytamy w zapowiedzi podwyżki na stronie UM. - Koszt utrzymania, odbioru odpadów, ich składowania na wysypisku itp. musi być pokrywany z opłat ponoszonych przez mieszkańców. Przy dzisiejszych kosztach nie jest to już możliwe, dlatego należy spodziewać się urealnienia opłat.

(...) Podobne problemy mają inne miasta. W niektórych opłaty wzrosły o blisko 100 procent. Trudno się dziwić, jeżeli weźmie się pod uwagę, że w ciągu kilku lat opłata za śmieci składowane na wysypisku (niesegregowane) odprowadzana do Urzędu Marszałkowskiego wzrasta blisko trzykrotnie (ze 100 zł do 270 zł).

Wysokość nowej stawki wyniknie z przetargu, który zostanie ogłoszony jeszcze w roku 2018. Obecne stawki to dziewięć zł od osoby za śmieci segregowane i 14 za niesortowane.

jch

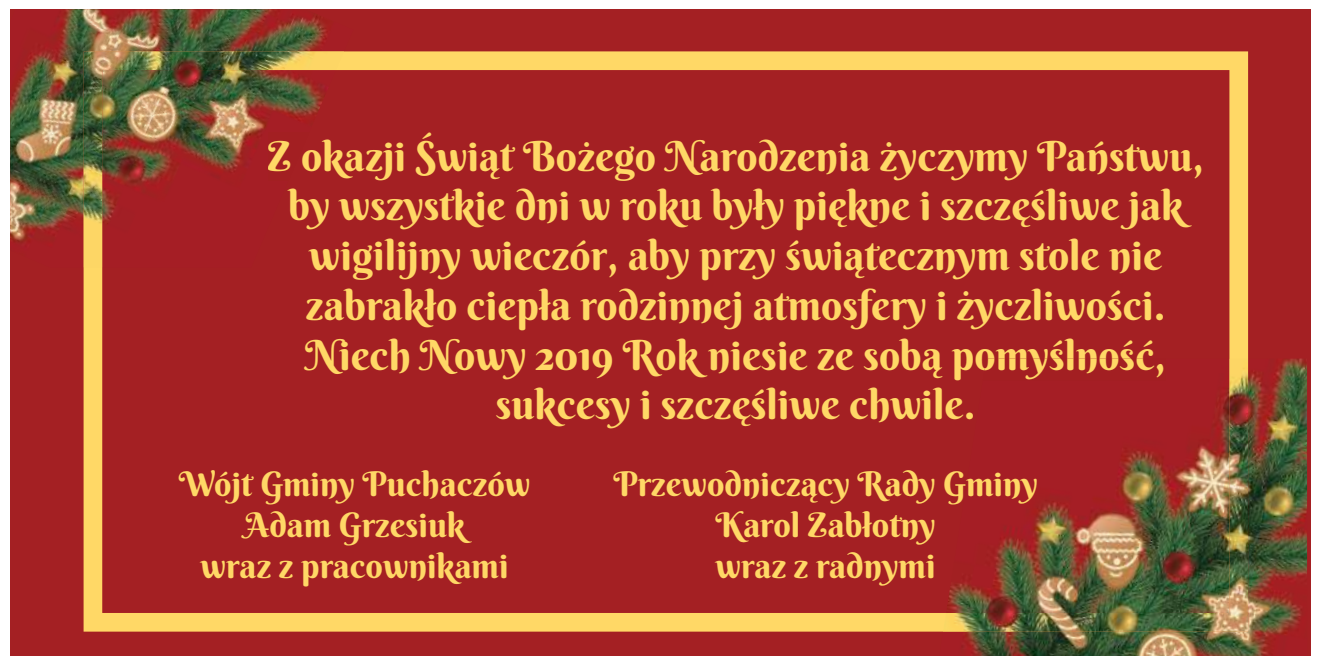
SONDA leczna.24wspolnota.pl

Segregujesz czy nie?

Oto jest pytanie. Z perspektywy służb odpowiedzialnych za śmieci zupełnie odpuściliśmy segregowanie. Prosimy więc o szczerą odpowiedź - jak postępujesz ze swoimi śmieciami?

- * zawsze segreguję
- * jak mi wygodnie
- * nie segreguję wcale

Z Y C Z E N I A




ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
Przetwórcą owoców i warzyw	Kock	kontakt przez PUP	od 14,7 PLN za godz., umowa zlecenie
Kucharz kuchni ukraińskiej	Lisów	ZPHU Piekarnia Kajzerka	od 13,7 PLN, umowa zlecenie
Cukiernik	Lubartów	Szczygiełek Arkadiusz Szczygieł Michał Szczygieł Spółka Jawna	od 2750 PLN, umowa o pracę
Pracownik produkcji	Lubartów	Fenix Poland S.A.	od 2650 PLN, umowa o pracę
Piekarz	Łucka-Kolonia	Piekarnia & Cukiernia M.M. Staszek	od 4500 PLN, umowa o pracę
Sprzedawca	Lubartów	Dolce Capricci Edyta Styk-Kasperska	od 2100 PLN, umowa o pracę
Monter stolarki okiennej	Lubartów	Lubartowska Fabryka Okien i Drzwi FER-PLAST D.Kwiatkowska, R.Brzeziński SP.J	od 3300 PLN, umowa o pracę


ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
Programista	Łęczna	Gloo Mateusz Zieliński	od 3200 PLN, umowa zlecenie
Referent prawno-administracyjny	Łęczna	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie	od 2250 PLN, umowa o pracę
Sekretarz powiatu	Łęczna	Starostwo Powiatowe w Łęcznej	od 8000 PLN, umowa o pracę
Sprzedawca	Łęczna	Firma Handlowa „Grago” - Grażyna Huszaluk	od 2100 PLN, umowa o pracę
Główny księgowy	Łęczna	Środowiskowy Dom Samopomocy	od 2100 PLN, umowa o pracę
Pracownik szklarni	Trębaczów	Tom sp. z o. o.	od 2100 PLN, umowa o pracę
Laborant chemiczny	Milejów	Herbar sp. z o. o.	od 2400 PLN, umowa zlecenie


Kino Lewart

POCZTA ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA
animacja, 90 min
22 grudnia, godz. 15:30
23 grudnia, godz. 15:30

7 UCZUĆ
komedia, dramat; 116 min
22 grudnia, godz. 17:30
23 grudnia, godz. 17:30

BOHEMIAN RHAPSODY
biograficzny, dramat, muzyczny; 134 min
22 grudnia, godz. 20:00
23 grudnia, godz. 20:00

KOPCIUSZEK. HISTORIA PRAWDZIWA
animacja, 87 min.
4 stycznia, godz. 17:00
5 stycznia, godz. 17:00

FUGA
thriller, psychologiczny; 100 min.
4 stycznia, godz. 19:30
5 stycznia, godz. 19:30

GRINCH
11 stycznia, godz. 17:00
12 stycznia, godz. 17:00
13 stycznia, godz. 17:00

PECH TO NIE GRZECH
18 stycznia, godz. 19:30
19 stycznia, godz. 19:30

Kamil Kulig

Milejów stolicą tancerzy

Już po raz siódmy w weekend 28-29 grudnia w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie odbędzie się Christmas Squeeze.

To impreza łącząca w sobie wszystkie aspekty rozwoju tanecznego. Rozpocznie się w sobotę 28 grudnia o godz. 10 i potrwa ponad

20 godzin.

Na wydarzenie składają się całonocne warsztaty z profesjonalnymi instruktorami z różnych zakątków Polski, panele i wykłady na temat historii tańca, prezentacje filmowe, a także turniej taneczny.

Kamil Kulig



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego Roku serdecznie dziękujemy za dotychczasową współpracę oraz składamy Naszym Klientom, Przyjaciółom i Sympatykom moc gorących życzeń zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności.

*Rada Nadzorcza
Zarząd oraz Pracownicy
Banku Spółdzielczego w Lubartowie*



Bank Spółdzielczy
w Lubartowie

Grupa BPS



R E K L A M A

Pełnych spokoju i radości Świąt Bożego Narodzenia w gronie rodziny i przyjaciół oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2019 życzy Dyrekcja Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie z pracownikami.

Powiatowy Urząd Pracy w Lubartowie będzie realizował projekt pn. „**Aktywizacja osób 30 lat i więcej pozostających bez pracy w powiecie lubartowskim (V)**” współfinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Osi Priorytetowej 9: Rynek pracy, Priorytet inwestycyjny 8i: Dostęp do zatrudnienia dla osób poszukujących pracy i osób biernych zawodowo, w tym długotrwale bezrobotnych i oddalonych od rynku pracy, m.in. poprzez lokalne inicjatywy na rzecz zatrudnienia i wspieranie mobilności pracowników, Działania 9.2 Aktywizacja zawodowa – projekty PUP.

Celem projektu jest zwiększenie możliwości zatrudnienia 129 osób w wieku 30 lat i więcej pozostających bez pracy z powiatu lubartowskiego do 31.12.2019 r.

W ramach projektu wsparcie zostanie skierowane do osób bezrobotnych w wieku 30 lat i więcej, w tym także osób zamierzających odejść z rolnictwa, zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy w Lubartowie zakwalifikowanych do I lub II profilu pomocy, należących co najmniej do jednej z wymienionych grup: osób w wieku 50 lat i więcej, długotrwale bezrobotnych, osób z niepełnosprawnościami, osób o niskich kwalifikacjach oraz kobiet. W ramach projektu każdy uczestnik skorzysta między innymi z jednej z następujących form wsparcia:

- szkolenia indywidualne i grupowe,
- staże,
- prace interwencyjne w jednostkach samorządu terytorialnego,
- doposażenie/wyposażenie stanowiska pracy dla skierowanego bezrobotnego,
- jednorazowe środki na podjęcie działalności gospodarczej.

Efektywność zatrudnieniowa:
Projekt zakłada minimalny poziom kryterium efektywności zatrudnieniowej dla osób w najtrudniejszej sytuacji, w tym imigranci, reemigranci, osoby w wieku 50 lat i więcej, kobiety, osoby z niepełnosprawnościami, osoby długotrwale bezrobotne, osoby z niskimi kwalifikacjami do poziomu ISCED 3 – 42%;

Zainteresowanych prosimy o kontakt ze swoim doradcą klienta w sprawie:

- szkolenia: pokój nr 153, nr telefonu 81 852 65 43,
- staże i prace interwencyjne: pokój nr 154, nr telefonu 81 852 65 44,
- doposażenie/wyposażenie stanowiska pracy dla skierowanego bezrobotnego: pokój nr 155, nr telefonu 81 852 65 45,
- jednorazowe środki na podjęcie działalności gospodarczej: pokój nr 23, nr telefonu 81 852 65 23,

Oddział w Kocku: pokój nr 3 i 4, nr telefonu 81 859 20 00 lub 81 859 14 67.

Okres realizacji: 01.01.2019 r. - 31.12.2019 r.
Wartość projektu: 2 418 478,39 zł
Wkład Funduszy Europejskich: 2 055 706,62 zł

Powiat lubartowski/Powiatowy Urząd Pracy w Lubartowie realizuje projekt dofinansowany z Funduszy Europejskich pn. „Aktywizacja osób młodych pozostających bez pracy w powiecie lubartowskim (IV)”

Celem projektu jest zwiększenie możliwości zatrudnienia osób młodych do 29 roku życia pozostających bez pracy w powiecie lubartowskim.

W ramach projektu wsparcie zostanie skierowane do osób młodych do 29 roku życia pozostających bez pracy, zakwalifikowanych do I profilu pomocy (tzw. bezrobotni aktywni) lub II profilu pomocy (tzw. wymagający wsparcia). W ramach projektu każdy uczestnik skorzysta między innymi z jednej z następujących form wsparcia:

- staż,
- jednorazowe środki na podjęcie działalności gospodarczej,
- szkolenia grupowe,
- bony szkoleniowe.

Projekt zakłada minimalny poziom efektywności zatrudnieniowej w przypadku uczestników:

- w najtrudniejszej sytuacji (w tym imigranci, reemigranci, osoby z niepełnosprawnościami, osoby długotrwale bezrobotne, osoby z niskimi kwalifikacjami (do poziomu ISCED 3) - 39%;
- pozostałych osób nienależących do ww. grup - 54%.

Okres realizacji projektu: od 2018-07-01 do 2019-12-31

Wartość projektu: 4 516 284,97 zł.

Wkład Funduszy Europejskich: 3 806 324,97 zł.

Zainteresowanych prosimy o kontakt ze swoim doradcą klienta lub w sprawie:

- staży: pokój nr 154, nr telefonu 81 852 65 44,
- jednorazowych środków na podjęcie działalności gospodarczej: pokój nr 23, nr telefonu 81 852 65 23,
- bonów szkoleniowych, szkoleń grupowych: pokój nr 153, nr telefonu 81 852 65 43,

Oddział w Kocku: pokój nr 3 i 4, nr telefonu 81 859 20 00 lub 81 859 14 67.

Dla wielu rodziców dojście z dziećmi do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej jest drogą przez mękę

Chcą przenieść poradnię

ŁĘCZNA: Nie ma chętnych do wynajęcia lokalu przy al. Jana Pawła II w Łęcznej, przez lata zajmowanego przez bank. Jest za to pomysł, żeby przenieść tam Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną.

Przez lata lokal na parterze należącego do Starostwa Powiatowego w Łęcznej budynku przy al. Jana Pawła II zajmował bank, który jednak z tego miejsca się wyprowadził. Umowa najmu trwała do końca lutego br.

Były dwa przetargi

Chodzi o lokal znajdujący się w tym samym budynku, w którym jest m.in. Powiatowy Urząd Pracy czy Urząd Skarbowy. Wejście do obecnie pustego lokalu jest z drugiej strony.

Kiedy w tym roku samorządowcy wnioskowali do ministra sprawiedliwości o utworzenie w Łęcznej prokuratury, poprzedni starosta Roman Cholewa zadeklarował, że może ona powstać właśnie w lokalu zwolnionym przez bank. Jednak minister uznał, że nie ma potrzeby tworzenia prokuratury w Łęcznej.

W czerwcu zarząd powiatu ogłosił więc przetarg na dzierżawę lokalu, którego powierzchnia liczy 262,11 m². Stawka wywo-

ławcza miesięcznego czynszu dzierżawy za 1 m² wynosiła 15 zł netto. Jednak nie było zainteresowanych.

Nowy zarząd ogłosił drugi przetarg, który miał odbyć się w piątek 19 grudnia, ale znów nikt nie wpłacił wadium.

Starosta Krzysztof Niewiadomski w tej sytuacji ma pomysł na zagospodarowanie lokalu: zostanie tutaj przeniesiona podległa starostwu Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Łęcznej, która znajduje się w tym samym budynku, ale na trzecim piętrze.

Nie ma windy

- Dla takiej instytucji trzecie piętro budynku, w którym nie ma windy, to najdelikatniej mówiąc nie jest najlepsze rozwiązanie



Krzysztof Niewiadomski, starosta
Jedni rodzice wnoszą swoje dzieci na rękach na trzecie piętro, inni rezygnują

nie. Rodzice wnoszą swoje dzieci na rękach do poradni. A często jest potrzeba przychodzenia dwa razy w tygodniu na zajęcia z psychologiem. Niektórzy rezygnują, bo takie wnoszenie to za duży wysiłek. Kolejna uciążliwość to wysokie temperatury w lecie – mówi starosta Krzysztof Niewiadomski.

Jego słowa potwierdza świeżo upieczona dyrektor poradni. - Przeniesienie naszej poradni na parter to zdecydowanie dobry pomysł ze względu na dzieci, które przychodzą do nas na zajęcia. Te maluchy bardzo często rodzice

muszą wnosić na górę na rękach, co jest uciążliwe - mówi dyrektor poradni Agnieszka Litwinek-Jabłonec.

Jak się dowiedzieliśmy, w miejscie poradni mogłaby się wprowadzić m.in. powstająca w Łęcznej fundacja „Schody życia”, która chce działać na różnych polach, w tym utworzyć świetlicę integracyjną. Jest na to wstępna zgoda starosty, który liczy także na poparcie pozostałych członków zarządu i radnych.

Pozostałe pomieszczenia byłyby wynajmowane. - Tam jest wię-

cej małych pomieszczeń, które są atrakcyjniejsze dla potencjalnych najemców – zaznacza starosta.

Aby poradnia mogła przeprowadzić się do lokalu po banku, trzeba m.in. wstawić ściany działowe i podzielić na mniejsze pokoje główny hol.

Po Nowym Roku zobaczymy, co należy zrobić, żeby przystosować lokal na potrzeby poradni tak, żeby spełniał wszystkie standardy i był przystosowany do osób niepełnosprawnych. Spróbujemy pozyskać środki na ten cel, ale nawet jeśli się nie uda, to i tak idziemy w tym kierunku, żeby tam przenieść poradnię. Bo nie można oszczędzać na osobach najsłabszych – kończy Krzysztof Niewiadomski.

Kamil Kulig

Biało-czerwoni uczniowie



Kl. 3c zajęła pierwsze miejsce w kategorii kl. 1-4

Blisko 1200 uczniów przyszło do swoich szkół w narodowych barwach - jury ogłosiło wyniki

konkursu „Biel i Czerwień Barwy Niepodległości”.

Wzięli w nim udział uczniowie

Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej, a także szkół podstawowych w Cycowie, Zezulinie i Malinówce.



Klasa 4a - zwyciężyła w kategorii kl. 4-8

Zwycięzcy otrzymali puchary i dyplomy, a także pamiątkowe okazjonalne długopisy.

Był to jubileuszowy konkurs połączony z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości.

Oto zdjęcia zwyciężących klas ze SP nr 2 w Łęcznej.

Kamil Kulig

Stracił prawko za jazdę po pijaku

Tak skończyła się jazda dwóch kierowców, którzy mieli ponad jeden promil.

Pierwszy pijany kierowca wpadł we wtorek, 19 grudnia przed godz. 16 w Kajetanówce.

- Podczas kontroli policjant wyczuł woń alkoholu od 50-letniego kierowcy nissana, który miał ponad jeden promil alkoholu w wydychanym powietrzu. Ponadto przewoził wulgarnego pasażera przeklinającego pomimo znajdujących się w pobliżu przechodniów – informuje st. sierż. Izabela Zięba z policji w Łęcznej.

Kolejny kierowca na podwójnym gazie został zatrzymany tego samego dnia o godz. 17 w Zezulinie.

- 49-letni mieszkaniec Lublina kierujący roverem podczas kontroli przejawiał zachowania mogące świadczyć o tym, że znajduje się pod wpływem alkoholu. Mężczyzna miał ponad 1,3 promila – dodaje st. sierż. Zięba.

Obaj kierowcy stracili prawo jazdy. Grozi im także do dwóch lat pozbawienia wolności, zakaz kierowania pojazdami i dotkliwe konsekwencje finansowe.

Odpowiedzialności również nie uniknie wulgarny pasażer nissana, który odpowie za zaśmianie i używanie słów nieprzyzwoitych w miejscu publicznym.

Kamil Kulig

ŻYCZENIA



— ☆☆☆ —

*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia,
pełnych radości i rodzinnego ciepła.*

*Wielu pięknych chwil
i spełnienia marzeń
w nowym 2019 roku.*

*Niech w każdym domu zagości
dobra, świąteczna atmosfera,
niech ciepło płynące
ze składanych życzeń
inspiruje i owocuje
w życiu codziennym,
w relacjach z bliskimi.*

*Spokojnych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku!*

Michał Mulawa
Przewodniczący Sejmiku
Województwa Lubelskiego

Jarosław Stawiarski
Marszałek
Województwa Lubelskiego

Wyrzuciła dziecko do kosza. Jest poczytalna

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Psychiatrzy uznali za poczytalną Nadię K., która w lipcu urodziła swoje dziecko w toalecie i zaraz po porodzie wyrzuciła noworodka do kosza na śmieci.

Przypomnijmy, że szokujące wydarzenie miało miejsce wieczorem 25 lipca br. na terenie zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego w Milejowie.

Pracująca w chłodni 36-letnia Ukrainka nagle odeszła od taśmy produkcyjnej. Długo nie wracała, co zaniepokoiło jej siostrę, z którą pracowała. Siostra znalazła Nadię K.

zakrwawioną w łazience. W plastikowym koszu na śmieci leżało dziecko. Dziewczynka początkowo nie dawała znaków życia.

Siostra 36-latkę zaalarmowała inne pracownice. Wśród nich były dwie kobiety, które wyjęły dziecko z pojemnika na śmieci i skutecznie reanimowały. Zaalarmowały też policję i pogotowie.

Milejowski zakład zatrudnia około 200 osób, z czego połowa to Ukraińcy. Większość współpracowników kobiety nie wiedziała o jej ciąży. Ukrainka zawsze nosiła grubą kurtkę, bo pracowała w pomieszczeniu, gdzie jest minus 2 stopnie Celsjusza.

Nadia K. przebywa w areszcie

Nadia K. przebywa w areszcie tymczasowym. Usłyszała zarzut usiłowania zabójstwa swojego nowo narodzonego dziecka

tymczasowym. Usłyszała zarzut usiłowania zabójstwa swojego nowo narodzonego dziecka, za co grozi nawet dożywocie.

Przed kilkoma dniami do prokuratury wpłynęła opinia z obserwacji psychiatrycznej Nadii K. - Mamy opinię sądowo-psychiatryczną, z której wnioski wskazują na poczytalność podejrzanej. Brakuje więc podstaw do zmiany kwalifikacji prawnej czynu zarzucanego podejrzanej. Czekamy jeszcze na jedną opinię, z badań

biologicznych. Musimy zbadać ślady biologiczne znajdujące się na jednym z przedmiotów zatrzymanej - mówi Jarosław Król, szef Prokuratury Rejonowej w Lublinie.

- Po uzyskaniu brakującej opinii będą wykonywane czynności końcowe. Planowany termin zakończenia postępowania to przełom roku. Wtedy wystąpimy do sądu z aktem oskarżenia - zapowiada Jarosław Król.

Kamil Kulig

Po równym nad jeziora

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Coraz bliżej do remontu popularnej drogi prowadzącej na Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie. Na początku roku wójt gminy Ludwin planuje wydać pozytywną decyzję środowiskową, która otworzy furtkę tej inwestycji.

Chodzi o drogę wojewódzką nr 820 Łęčna - Sosnowica Dwór. Prawie 28-kilometrowa trasa dzisiaj jest wąska i wyboista. Po przebudowie na całej długości powstanie chodnik i ścieżka rowerowa. Jezdnia zostanie poszerzona do siedmiu metrów.

Zostaną zbudowane nowe ronda - przy skrzyżowaniu do miejscowości

Podzamcze i Piaseczno oraz w Drajowie. Istniejące rondo w Ludwinie będzie rozbudowane. Powstaną lewoskrętne do Dąbrowy i Piaseczna.

Przebudowa drogi została ujęta w planie transportowym przebudowy dróg wojewódzkich, których modernizacja będzie dofinansowana ze środków unijnych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego.

Obecnie Zarząd Dróg Wojewódzkich przygotowuje dokumentację techniczną inwestycji. Jej ostateczny kształt będzie zależał od uwarunkowań środowiskowych.

Postępowanie środowiskowe jest

już na finiszu. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska wydała już warunki realizacji inwestycji. Raport oddziaływania na środowisko przebudowy pozytywnie zaopiniował sanepid.

Wójt gminy Ludwin, który jest organem wydającym decyzję środowiskową dla planowanej przebudowy wysłał jeszcze dokumenty do Polskich Wód, ale te w czwartek 20 grudnia poinformowały go, że nie mogą opiniować raportu, bo powstały po 1 stycznia br., a postępowanie środowiskowe rozpoczęło się wcześniej.

- W takim razie już na początku 2019 roku wydamy obwieszczenie o pozytywnej decyzji środowiskowej w sprawie planowanej przebudowy drogi wojewódzkiej nr 820. Decyzja uprawomocni się miesiąc po obwieszczeniu - zapowiada wójt gminy Ludwin Andrzej Chabros.

Wydanie pozytywnej decyzji środowiskowej da zielone światło do przygotowania dokumentów potrzebnych do rozpoczęcia procedury przetargowej. Przetarg na realizację inwestycji ma zostać ogłoszony pod koniec 2019 roku.

Kamil Kulig

Spółdzielnia Mieszkaniowa SM LUBARTÓW
21-100 Lubartów, ul. Cicha 6, tel. (81) 463 90 01

Ogłoszenie o przetargu!!!

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie ul. Cicha 6 zaprasza do wzięcia udziału w przetargu na dostawę drzew i krzewów ozdobnych do nasadzeń na osiedlach Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie osiedle Garbarskie.

Zamówienie udzielane w trybie przetargu nieograniczonego prowadzone w oparciu o Regulamin zlecenia usług i dostaw obcym wykonawcom w Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie. Wszelkie informacje na temat przetargu zamieszczone są na stronie internetowej www.smlubartow.pl - zakładka przetargi - inne. **Termin składania ofert upływa w dniu 14.01.2019r. o godz. 11:00.**

Fundusze Europejskie Rzeczpospolita Polska lubelskie Unia Europejska

www.smlubartow.pl

Spółdzielnia Mieszkaniowa SM LUBARTÓW
21-100 Lubartów, ul. Cicha 6, tel. (81) 463 90 01

Ogłoszenie o przetargu!!!

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie ul. Cicha 6 zaprasza do wzięcia udziału w przetargu na dostawę drzew i krzewów ozdobnych do nasadzeń na osiedlach Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie osiedle Chopina.

Zamówienie udzielane w trybie przetargu nieograniczonego prowadzone w oparciu o Regulamin zlecenia usług i dostaw obcym wykonawcom w Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie. Wszelkie informacje na temat przetargu zamieszczone są na stronie internetowej www.smlubartow.pl - zakładka przetargi - inne. **Termin składania ofert upływa w dniu 31.01.2019r. o godz. 11:00.**

Fundusze Europejskie Rzeczpospolita Polska lubelskie Unia Europejska

www.smlubartow.pl

Kompleksowe BADANIA SŁUCHU



Współpraca
z NFZ



Ponad 450
lokalizacji w Polsce



25 lat tradycji



Tysiące zadowolonych
pacjentów

Baterie
do aparatu słuchowego
12 zł kpl (6szt.)*

SŁUCHMED

* z kartą stałego klienta

Zapraszamy do naszych gabinetów na
BEZPŁATNE BADANIA SŁUCHU

Oddział w Lubartowie:

SŁUCHMED

ul. Lubelska 79/XI, tel. 81 854 55 58

czynne: poniedziałki, środy w godz. 10.00-18.00 oraz wtorki, czwartki i piątki w godz. 8.30-16.30

O Bożym Narodzeniu w Ziemi Świętej i relacjach polsko-żydowskich

W miejscu narodzin Chrystusa nagle zapłakało dziecko



Ks. prof. dr hab. Mirosław Stanisław Wróbel Dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, kierownik Katedry filologii biblijnej i literatury międzytestamentalnej, kierownik Kursu Formacji Biblijnej, dyrektor i redaktor naukowy projektu „Biblia Aramejska”. W lutym będzie przewodnikiem po Ziemi Świętej dla 50 pielgrzymów z Łęcznej. Na zdjęciu sprawuje dla pielgrzymów Mszę św. w kaplicy zwanej celą św. Hieronima. Tutaj, według tradycji, święty pracował i tłumaczył Biblię z języków oryginalnych na łacinę. Jest autorem tzw. Wulgaty



Gwiazda, która znajduje się pod ołtarzem w Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem, według tradycji wskazuje miejsce narodzin Chrystusa. Przybywający tu pielgrzymi ze czcią ją całują

- Pamiętam jak podczas którejś z Pasterek, po konsekracji w czasie Mszy Świętej, nagle zapłakało dziecko. Było to dla wszystkich poruszające nawiązanie do płaczu Jezusa w momencie narodzin - wspomina ks. prof. dr hab. Mirosław Stanisław Wróbel jeden ze swoich pobytów w Ziemi Świętej.

cyficzna i jedyna, bo jest to najstarszy dostępny nam przekład i komentarz Biblii Hebrajskiej. Posiadamy bardzo stare formy tekstu aramejskiego, które były przekazywane w synagodze w kontekście liturgicznym. Tłumaczenie było potrzebne ludziom, którzy potocznie mówili po aramejsku. Kiedy przychodzili do synagogi i słyszeli tekst hebrajski, nie rozumieli go. Musiał być ktoś, kto go tłumaczył, jednak nie było to zwykłe tłumaczenie literalne, dodawano też komentarz przybliżający ludziom odczytany tekst. Dzięki temu mamy dziś bogaty komentarz, który pokazuje, jak rozumiano i jak przekazywano tekst biblijny, aby słowo Boże trafiło do prostego odbiorcy. Możemy sobie wyobrazić, że Jezus przybywał wraz z Józefem do synagogi i słyszał tekst hebrajski, który potem tłumaczono na aramejski. Wiele spośród tradycji w języku aramejskim Jezus mógł wykorzystywać w swoim nauczaniu i myślę, że dostęp do tego typu tekstów jest niezwykle cenny dla świata chrześcijańskiego.

– Aby dobrze zrozumieć przesłanie Jezusa, ewangelistów czy przesłanie świętego Pawła, trzeba dobrze poznać kontekst. Wyjazd do Ziemi Świętej jest dotknięciem tego kontekstu. Tekst i kontekst w tej historii pozwalają nam lepiej zrozumieć tych, którzy nauczali i przekazywali pewne, zaczerpnięte z codziennego życia, prawdy. Ziemia Święta nazywana jest Piątą Ewangelią i faktycznie ten kontekst służy nam do lepszego zrozumienia historii naszego zbawienia i Bożego przesłania.

nia Pańskiego. Jak chrześcijaństwo w Izraelu przeżywa Boże Narodzenie?

– Święty Jan Paweł II powiedział, że w Betlejem jest ciągle Boże Narodzenie. Faktycznie, gdy przyjeżdżamy tam, to bez względu na porę, przeżywamy tam czas Bożego Narodzenia. Sam czas świąt, 24 i 25 grudnia, jest niezwykle piękny i barwny, jest wiele choinek i dekoracji świątecznych. Na Polu Pasterzy odprawia się Msze Święte, nawiązujące do Pasterki i objawienia się Anioła pasterzom. O północy patriarcha Jerozolimy sprawuje Mszę Świętą w Bazylice Bożego Narodzenia. Jest ona bardzo uroczysta, później odbywa się procesja z Dzieciątkiem Jezus. Wchodzi się do Groty Narodzenia i tam Dzieciątko jest kładzione na gwieździe, na ustalonym przez tradycję miejscu narodzin Jezusa. Pamiętam jak podczas którejś z Pasterek, po konsekracji w czasie Mszy Świętej, nagle zapłakało dziecko. Było to dla wszystkich poruszające nawiązanie do płaczu Jezusa w momencie narodzin. Płacz, który zamienił się dla nas w cudowny, zbawczy dotyk miłości.

W Czy pamięta Ksiądz swoje pierwsze kroki śladami Boga w Ziemi Świętej?

– Po raz pierwszy pojechałem

W Ziemia Święta to ojczyzna nas wszystkich, ale w sposób szczególny też i Księdza Profesora...

– W Ziemi Świętej zwykle jestem dwa, trzy razy w ciągu roku. Często łączę ten wyjazd z prowadzeniem pielgrzymki, potem zwykle zostaję w Ecole Biblique. To jest francuska szkoła archeologiczna i biblijna, w której obroniłem doktorat, mam tam swoją przystań. Często wykorzystuję ten czas na pracę przy realizacji projektu dotyczącego targumów, czyli tzw. Biblii Aramejskiej.

W Zainicjował Ksiądz przekład Biblii Aramejskiej na język polski, czym ta Biblia różni się od innych przekładów biblijnych?

– Biblia Aramejska jest spe-

W Parafianie św. Barbary w Łęcznej wyruszą w nowym roku z Księdzem Profesorem do Ziemi Świętej, co ważnego wnosi w życie taka podróż?

W Ktoś, kto jedzie do Ziemi Świętej, spodziewa się zobaczyć szereg śladów obecności Chrystusa, a tych przecież nie zachowało się wiele...

– W każdym miejscu jest jakaś tradycja, dzięki której możemy odnaleźć pewne elementy kultu, zwłaszcza z czasów bizantyjskich. Wtedy na terenie Ziemi Świętej przebywała święta Helena, matka cesarza Konstantyna I. W porozumieniu ze wspólnotą lokalną i jej biskupem odnajdywała miejsca naznaczone obecnością Jezusa. Tam powstawały budowle i dzisiaj pozostałości po tych budowlach są dla nas pewnym kompasem, drogowym.

W Jednym ze szczególnych miejsc jest Bazylika Narodze-

tam z grupą studentów pod przewodnictwem księdza profesora Ryszarda Rubinkiewicza z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wyjazd zrobił na mnie wielkie wrażenie i od tamtego czasu byłem tam już wiele razy, ponad 100. Jest coś niezwykłego w tym miejscu, nie czuje się zmęczenia, nie ma poczucia, że człowiek już to widział, wręcz przeciwnie. Porównuję to doświadczenie do czytania Pisma Świętego, mimo że znamy teksty biblijne od dzieciństwa, to jednak mogą nas one poruszać na nowo i każdego dnia w zupełnie nowym świetle pokazywać nasze życie.

W Kilka miesięcy temu pojawiły się różne trudności na linii Polska – Izrael. Czy to zmieniło coś w odbiorze Polaków przez społeczność żydowską?

– Polacy ciągle są odbierani jako przybywający do Ziemi Świętej chrześcijanie. Naturalnie, że postawy wśród Żydów są różne w zależności od tego, jaka jest ich percepcja chrześcijaństwa. Czasem możemy się spotkać z jakimiś negatywnymi reakcjami, ale na ogół jesteśmy przyjmowani życzliwie. Myślę, że pobyt w Ziemi Świętej otwiera nasze horyzonty na świat żydowski i skłania do refleksji, by próbować szukać porozu-

W Grocie Narodzenia Dzieciątko jest kładzione na gwieździe, na ustalonym przez tradycję miejscu narodzin Jezusa

mienia i mostu. Spotykamy tam też osoby, które łączą te dwa światy, na przykład ksiądz infułat Grzegorz Pawłowski – Żyd, a jednocześnie chrześcijanin, kapłan katolicki. Jest też siostra Paula, benedyktynka z Góry Oliwnej, Żydówka. Ci ludzie pokazują nam, że te światy mogą być połączone, że oni traktują to połączenie nie jako rozdarcie, ale ubogacenie. W kontakcie z nimi możemy uczyć się dialogu ze światem żydowskim.

W Niedługo będziemy przeżywać Święta Bożego Narodzenia, czego życzyłby Ksiądz Profesor naszym czytelnikom?

– Życzę wszystkim czytelnikom i parafianom dotyku Miłości Boga, który objawia się nam jako niewinne i bezbronne Dziecię. Oby nasze życie stawało się odpowiedzią na tę Miłość – w pokoju, w wolności i całkowitym zaufaniu.

Marzena Olędzka



ŚWIĘTA ZE WSPÓLNOTĄ



Wesołych i Spokojnych



Dla Krzysztofa Wołoszka z Łukowa z rodziną

Wspaniałych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w ciepłej, rodzinnej atmosferze, samych szczęśliwych dni w nadchodzącym roku 2019 oraz szampańskiej zabawy sylwestrowej do rana... Wesołych Świąt, kolego.

Dla Redakcji Tygodnika Wspólnota Łukowska

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia wielu głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznego spokoju, wytrwałości i radości oraz błogosławieństwa Bożego w każdym dniu nadchodzącego Roku 2019 życzy:

Czytelnik Wspólnoty Łukowskiej

Dla Zofii Kopeć z Łukowa

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Ci pokoju Chrystusowego, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Niech nadchodzący Nowy Rok przyniesie Ci jak najwięcej łask bożych, życzę Tobie również, byś doświadczyła bożej mocy co dnia i by nasz Pan Jezus Chrystus zawsze był przy Tobie.

Ala z rodziną



Dla Kochanej Dziewczyny Sylwii Reżka z Łukowa

Z Okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego Roku 2019 życzę tobie obfitości łask Bożych, zdrowia radości i szczęścia. „Niechaj ziemię rozśpiewa kolęda, Każdy dom i każdego z nas Niechaj piękne Bożonarodzeniowe Świąta Niosą Wszystkim betlejemski blask, w Wigilię wieczór Cudownych prawdziwie Rodzinnych Świąt opromienionych blaskiem betlejemskiej Gwiazdy

życzy twój chłopak Piotrek Wróbel z Jezior

Dla Elżbiety i Marka Sztukiewicz z Łukowa oraz Edyty i Stanisława Matyjasek z Ryżek

Zdrowych, spokojnych i pogodnych świąt Narodzenia Jezusa. Aby w Waszej rodzinie świeciła w całym roku gwiazda betlejemka. Wszystkiego dobrego

Marcin z Agnieszką



Dla Agnieszki Pietruszki z Łęcznej

Niech w te Świąta w Waszych sercach zagości pokój, radość i szczęście Niechaj maleńki Jezus Wam Błogosławi w każdym dniu Nowego Roku Kochana, z całego serca życzę ci spełnienia marzeń, błogosławieństwa Bożego i wszystkiego co najlepsze!

Monika Król, Witaniów



Kochanej Babci Krysi z Otylina

Kiedy jasna gwiazdka błysnie
Niech Ci serce radość ściśnie
Niech choinka jasno świeci
Niech nadziei płomień wznieci
Niech kolęda zabrzmi w koło
Niech świat śmieje się wesoło
Będzie miło i serdecznie

A Twe szczęście niech trwa wiecznie.

**Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku
życzą Zosia, Karol i Jaś**

Dla Krzysztofa Wołoszka z Łukowa

Wesołych Świąt!
Bez zmartwień,
Z barszczem, z grzybami, z karpem,
Z gościem, co niesie szczęście!
Czeka nań przecież miejsce.
Wesołych Świąt!
A w Świąta,
Niech się snuje kolęda.
I gałązki świerkowe
Niech Wam pachną na zdrowie.
Wesołych Świąt!
A z Gwiazdką! -
Pod świeczek luną jasną
Życzcie sobie - najwięcej:
Zwykłego, ludzkiego szczęścia
**Wesołych Świąt Krzysiu
i Szczęśliwego Nowego Roku
Życzy koleżanka**



Drogiej Pani Dyrektor Zespołu Szkoły Podstawowej w Czeršli Justynie Porębskiej

Z dźwiękiem dzwonów melodyjnych wraz z opłatkiem wigilijnym, w dzień Bożego Narodzenia, ślę serdeczne te życzenia - zdrowia, szczęścia, powodzenia w Nowym Roku marzeń spełnienia. Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia życzy:

Uczennica klasy IV Kornelka Matyjasek



Dla Zosi i Lenki

Te życzenia są gorące, z głębi serca płynące, dla wnuczek Zosi i Lenki: Bądźcie zdrowe i szczęśliwe, a co złe, niech Was ominie, a wszystko co dobre i miłe niech do was wielkim strumieniem płynie. Abyście rodziców słuchali i mocno nie rozrabiali, do szkoły chętnie chodzili i dobrze się uczyli, a Mikołaj św. o was pamiętał i z hojnością pięknymi prezentami obdarował i niczego nie żałował.

Tego życzą wam Barbara i Marian Adamczyk z Kasyldowa

Teresie Latkowskiej z Piasek k/Lublina

Spokojnych świąt Bożego Narodzenia, spędzonych z bliskimi, w ciepłej, rodzinnej atmosferze, oraz samych szczęśliwych dni w nadchodzącym nowym roku

życzy... Przyjaciół Marcin

ŚWIĘTA ZE WSPÓLNOTĄ

o spokojnych Świąt

Dla:

Danuty i Stanisława
Sztukiewicz z Łukowa
Haliny i Antoniego Kurzawa
z Gdyni Orłowo
Zdzisława Ciołka z Ryżek
Agnieszki Bednarczyk
z Adamowa
Zofii i Wiesława
Bednarczyk z Adamowa
Ewy i Kamila
Wołoszka z Szyszek
Barbary i Krzysztofa
Milczarek ze Stargardu
Edyty i Marcina Bednarczyk
z Wojcieszkowa
Haliny, Natalki i Grzegorza
Bajora z Łukowa
Pauliny i Łukasza
Bednarczyk z Łukowa
Małgorzaty i Tomasza
Machnik z Budzisk

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Wam pokoju Chrystusowego, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Niech nadchodzący nowy rok przyniesie Wam jak najwięcej łask Bożych, byście doświadczili Bożej mocy co dnia i by nasz Pan Jezus Chrystus zawsze był przy Was.

Życzy rodzina Milczarków

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, przepełnionych nadzieją i magią wigilijnej nocy, kierujemy do Was komatanci, podopieczni, członkowie wspierający, płynące z serca życzenia radosnych, zdrowych, spokojnych świąt oraz pomysłności w nadchodzącym roku

**Prezes Zarządu Miejskiego Koła Związku Kom-
batantów RP i Byłych Więźniów Politycznych
ppor. Czesław Romański**

**Dla Zbigniewa i Barbary Serewy
z Trzcińca**

Święta to magiczny czas aby zasiąść do stołu i podzielić się wspólnie opłatkiem i życzyć sobie życzenia. Niech świat o tym wie, że dziś Pan rodzi się, z nim każdy radować się chce, raz do roku pada śnieg, gdy nadejdzie bardzo ważny dla nas dzień, świeczek blask, wybaczenia czas, to właśnie w ten dzień pan rodzi się i przebaczyć nam chce. Życzę pogody ducha, sto lat życia i dużej radości, aby te święta były spędzone w gronie rodzinnym

życzy córka Ewelina z mężem i dziećmi

Dla:

Pani Jadwigi Gajek z Łukowa
Wojciecha Dziewulskiego
z Łukowa
Ireny Milczarek z Ryżek
Pauliny, Wiktorii, Mikołaja,
Łukasza Bednarczyk z Łukowa
Katarzyny, Szymka, Piotra
Sokołek z Warszawy
Anny Tratkiewicz
wraz z rodzicami
Elżbiety Salamończyk
z Ciechomina
Barbary i Edmunda
z Adamowa
Adriana Gajek
z żoną z Łukowa
Kolegi Roberta
Świderskiego z Łukowa
Tomasza Stachniaka
z Zosią z Patoka Starego
Ani Bednarczyk
Kamila i Pauli
Głuchowskich z Siedlec
Zofii i Bogusława
Kozak z Łukowa

Życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia, odpoczynku w rodzinnym gronie oraz pasma sukcesów i spełnienia najskrytszych marzeń w nadchodzącym Nowym Roku, a przy tym, wspaniałego,

bajecznego Sylwestra
przesyła Marcin

**Dla Danuty Furtak
z Kurowa oraz Agnieszki
i Marka Furtak z rodziną
z Markuszowa**

Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?
Dlaczego wpatrujemy się w gwiazdę na niebie?
Dlaczego śpiewamy kolędy?
Dlatego, żeby się uczyć miłości do Pana Jezusa.
Dlatego, żeby podawać sobie ręce.
Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie.
Dlatego, żeby sobie przebaczać.
ks. Jan Twardowski

Kochani przesyłamy serdeczne życzenia
wszystkiego najlepszego z okazji
nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku 2019,
zdrówka, miłości i Błogosławieństwa Bożego
Cicha noc...

życzy Edyta Stolińska z rodziną

**Wiersz dedykuję wszystkim
czytelnikom Wspólnoty**

Święta - czas pojednania i miłości
pachnąca choinka w każdym domu gości
ozdobiona w bombki lampki i łańcuchy
na niej również cukierki wieszają łańcuchy
gospodynie w kuchni wieczerę gotują
dwunastoma potrawami rodzinę częstują
karp kapusta z grochem i pyszne pierogi
gospodarze kładą sianko i chleb w stołu cztery rogi
stół białym obrusem przykrywają
i dla gościa pusty talerzyk stawiają
odświętnie ubrana do wieczerzy zasiada rodzina
czytaniem Ewangelii i modlitwą ją rozpoczyna
bierze do ręki opłatek śnieżnobiały
składa życzenia duży i mały
potem wspólnie kolędują
„Wśród nocnej ciszy” Jezusowi wyśpiewują
kiedy północ wybije na pasterkę spieszą
z narodzenia Dzieciątka wszyscy się cieszą
Gloria Gloria biją dzwony
Jezus jest nam narodzony!
niechaj w te radosne święta
każda osoba będzie uśmiechnięta
niechaj zdrowie wszyscy mają
niechaj wszyscy się kochają
niechaj zgoda zapanuje
niech człowiek człowieka szanuje
szczęśliwych i spokojnych świąt
kłótnie i spory odstawmy w kąt

Elżbieta Salamończyk z Ciechomina

**a dla kuzynki Anety Szymanik ze
Stoczka Łukowskiego śle życzenia**

Anetko, na te nadchodzące święta
życzę ci byś była uśmiechnięta,
niechaj Boża Dziecina ci błogosławi,
byś była zdrowa i szczęśliwa sprawi.
Niechaj twe marzenia się spełniają
i dobrzy ludzie cię otaczają,
niechaj w twych oczach łzy się nie gromadzą,
a troski i kłopoty cię omijają.
Niechaj gwiazda betlejemaska na niebie
zabłyśnie dla ciebie,
doda nadziei i wiary

WESOŁYCH ŚWIĄT życzy Ela

**W 40 Rocznice Ślubu Hanny
i Tadeusza Piszcz z Krzywdy**

Z okazji święta Waszego
życzymy wszystkiego najlepszego:
niech każdy dzień dostarcza radości
i uśmiech zawsze w sercach gości,
niechaj problemy Was omijają,
a wszyscy bardzo Was kochają,
bo jak nikt imy na świecie
Wy na to naprawdę zasługujecie!
By szczęście w Waszym życiu
nie znało miary,
by codziennie słońce Wam świeciło,
a Wasze uczucie nigdy się nie skończyło.
**Dla Cudownej Pary z najlepszymi życzeniami
kochające Was dzieci z rodzinami**



Mieczysław Bienia na tropie zagadki sprzed dwóch tys. lat

Gdy w Judei rodził się Chrystus, u nas mieszkali „leśni bracia”

Na terenie przyległym do terespolskiego Urzędu Gminy znaleziska z czasu urodzin Jezusa Chrystusa mogą stać się sensacją na skalę międzynarodową. Bialski archeolog proponuje określić je nową nazwą – jako odkrycia kultury tzw. leśnych braci.

Mieczysław Bienia ma dobrą passę do sensacyjnych odkryć archeologicznych. Niedawno było o nim głośno, gdy podał, że w pobliżu Międzyrzecza Podlaskiego, obok Tuliłowa i w Witorożu, jego ekipie udało się wykryć paleniska i cmentarzysko Gotów.

Podobnie do wielkiej niespodzianki doszło w lecie 2013 r., kiedy w Kobylanach pod Terespołem, nieopodal Urzędu Gminy, w jamach i kilku paleniskach znalazł fragmenty ceramiki, której nie odnotowali dotąd archeolodzy w Polsce.

- To była rewelacja! Natrafiliśmy na około 400 fragmentów ceramiki. Udało się nam z tego odtworzyć całą czarkę – wówczas nie ukrywał emocji. Początkowo sądził, że to pozostałości po germańskim szczepie Bastarnów, który wędrował nad Morze Czarne.

Tajemnicze znalezisko

Okazało się jednak, że nie można przypisać tych znalezisk Bastarnom. Długo archeolog wyjaśniał, jakie były kulisy tego odkrycia:

- Nastąpiło to podczas przypadkowych badań związanych z przedmurzem twierdzy brzeskiej. Badaliśmy bunkier piechoty, na którego miejscu miało powstać skrzyżowanie. Usunęliśmy nasyp ziemny, a pod nim na powierzchni 1,5 ara pojawiła się m.in. pozostałość po zabudowaniach mieszkalnych i jama paleniskowa z I-III wieku. Fragmenty ceramiki nie pasowały do tego, co dotychczas znajdowaliśmy. Wyglądało to na ślad lokalnego ludu funkcjonującego od czasów kultury łżyckiej – wspomina bialski odkrywca.

Nadmieniam, że jeszcze w latach 1985-87 żyjąca wówczas archeolog prof. Łucja Okuliczowa z Polskiej Akademii Nauk proponowała, aby wydzielić odrębną grupę lub nawet jednostkę kulturową,

która zaistniała nad Bugiem jeszcze przed pojawieniem się Słowian.

- Wtedy w Dobryniu, obok rzeczki Młyniec, prowadziliśmy badania pod kierownictwem archeologa Sławomira Żółkiewskiego i pojawiły się dziwne materiały o mieszkających tam przed prawie dwoma tys. lat ludziach. Stanowisko było jednak bardzo zniszczone – wspomina pan Mieczysław.

Zagadka z nieznanej kultury

Archeolog uważa, że w Kobylanach udało się odkryć nieznaną kulturę. - Takie materiały jednak lądują w muzealnym archiwum X. Od czterech lat nie możemy tego opracować, mimo konsultacji nawet z Białorusinami – archeolog jednak się nie poddawał.

Dodaje, że w okresie od I do V wieku na terenach obok Bugu i Krzny pokojowo współistniały nie tylko grupy Wandali i Bastarnów, a później Gotów. Żyli też w lasach ludzie, po których pozostała odnaleziona w Kobylanach ceramika.

Pomaga archeolog z Białorusi

Materiał wydobyty w Kobylanach spowodował międzynarodową dyskusję.

- Przyjaciół z Białorusi, Wadim Bielawiec pozwolił mi porównać zgromadzone przez Białorusinów podobne przykłady. On był autorem właśnie nieoficjalnego, potocznie określenia „kultury leśnych braci” – podkreśla Mieczysław Bienia.

Wyjaśnia, iż podobne odkrycia jak w Kobylanach odnotowano obok miejscowości Radość, odległej o kilkanaście kilometrów od Brześcia, oraz obok białoruskiego Drohiczy (ok. 50 km od granicy).

- To znalezisko jest z początku naszej ery. Kiedy urodził się Pan Jezus, tu obok Wandalów funkcjonowały miejscowe kultury nawiązujące do dawnych wzorców kultury łżyckiej – mówi pan Mieczysław.

Dodaje, iż podobne jak w Kobylanach, zabytki archeologiczne były spotykane na stanowiskach w Zaczopkach i Derle, w gminie Rokitno w powiecie bialskim.

Trwa ustalanie czasu pochodzenia ceramiki

Znalezisko w Kobylanach poddano analizie. Ustalono, że



Mieczysław Bienia pokazuje zrekonstruowane naczynie, które mogło być patelnią...

Mieczysław Bienia, po konsultacjach ze swoim białoruskim kolegą, wstępnie proponuje określić mieszkańców pogranicza sprzed dwóch tysięcy lat jako kulturę leśnych braci. Dr Wadim Bielawiec z białoruskiego Mińska właśnie podobne znaleziska ceramiki na terenach po prawej stronie Bugu zaliczał do wspólnoty kultur wschodnioeuropejskiej strefy leśnej

Wstępne badania wykazały, że fragmenty naczyń z Kobylan mogą pochodzić z okresu od I do II wieku

odkryto tam w większości fragmenty naczyń kuchennych. Zrekonstruowano misę i mocno okopcony fragment dużego naczynia, którego część została przystosowana do przenoszenia popiołów. Była ona mocno okopcona, opalona, zatem może służyła jako patelnia.

- Nie myłem jej, aby łatwiej było ustalić datę pochodzenia podczas zleconego datowania w Akademii Górniczo-Hutniczej – wyjawia Bienia. Podkreśla, iż w Kobylanach znaleziono też cały kubeczek, który już trafił do zbiorów Muzeum Południowego Podlasia. Wstępne badania wykazały, że frag-

menty naczyń z Kobylan mogą pochodzić z okresu od I do II wieku.

Archeolog liczy na to, że zaplanowane jeszcze datowanie radiowęglowe (badanie C 14) pozwoli na bardziej precyzyjne określenie czasu, kiedy w Kobylanach zamieszkiwali tzw. leśni bracia.

- Podejrzewaliśmy, że po lasach mieszkali pogrobowcy kultury łżyckiej. Trzeba sprawdzić, czy podobnych materiałów nie ma na Podlasiu, na Lubelszczyźnie. Gdy nie wiemy, z jakiego okresu i z jakiej kultury są znalezione materiały archeologiczne, to

Miejsce odkrycia naczyń i innych śladów kultury leśnych braci z Kobylan (stan z sierpnia 2013 r.)

Jakie ślady z tamtej epoki jeszcze zostały odkryte?

- W Dobryniu Małym, niedaleko Terespoła, znaleźliśmy też gigantyczne stanowisko po Bastarnach, ludzkości, którzy już w tamtych czasach emigrowali w kierunku Morza Czarnego, a ich miejsce zajęli Wandalowie. Ślady pobytu Wandali mamy na ponad 40 stanowiskach osadowych. Ponadto, głównie w strefie nadbużańskiej, natrafiliśmy na bardzo dziwne materiały, które woźniem konsultować w Państwowym Muzeum Archeologicznym. Właśnie wtedy zamieszkiwali też na tych terenach tzw. leśni bracia. Była to kultura, która pozostała po łżyckiej. Przetwała i funkcjonowała aż do pojawienia się Słowian. W VI-VII wieku zasymilowała się z przybyłymi słowiańskimi.

Słowianie przybyli do nas ze wschodu w VI wieku

Jesteśmy w okresie Bożego Narodzenia. W tym czasie nasuwa się pytanie, kto na naszych ziemiach mieszkał w Judei urodził się Jezus Chrystus?

- W tych czasach ten teren był pod ciągłym wpływem celtyckim. Celtowie przybyli tu z południowego zachodu. Już wtedy też docierali na tereny nad Bugiem i Wisłą pierwsi kupcy z Imperium Rzymskiego, którzy przybywali po cenny bursztyn.

wtedy odkładamy je na półkę. Trzeba teraz porównać te pradziejowe materiały znajdujące się w zbiorach muzeów i innych instytucji. A wtedy może być rewolucja – zapowiada Mieczysław Bienia.

Informuje, że w 2018 r. prowadził badania terenowe w lesie w Kostomłotach nad Bugiem.

- Trafiliśmy na miejsce,

Wtedy jeszcze na tych terenach nie było Słowian?

Na terenie północnej Białorusi dr Wadim znalazł pierwsze ślady Słowian z IV-V wieku. Słowianie przybyli do nas ze wschodu w VI wieku. Znaleźliśmy ślady pierwszych Słowian w okolicach Bubla Łukowskiego i w pobliżu Białej Podlaskiej

gdzie prawdopodobnie w IV wieku kremowano zmarłych i przenoszono prochy w kondukcie na cmentarz. Znaleźliśmy też kilka interesujących przedmiotów – tajemniczo dodaje Bienia.

Marek Pietrzela

ŚWIĘTA ZE WSPÓLNOTĄ

W Nasiłowie pod Puławami zupełnie za darmo można podziwiać Izbę Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak

Magiczne figury rzeźbiarza z Nasiłowa



Bożonarodzeniowa szopka była jedną z pierwszych udanych prac pana Zygmunta. Powstała w 1991 roku. W szopce przedstawił Świętą Rodzinę, Trzech Króli, swoją żonę i córki, gospodarza i zwierzęta. Szopka była wystawiana w wielu miejscach, nawet w granicy. - Kiedy pewnego razu Puławę odwiedzili przedstawiciele miasta partnerskiego z Francji, mieli okazję obejrzeć szopkę w Domu Chemika. Tak im się spodobała, że chcieli ją wypożyczyć. Pani Orlewska zagwarantowała, że wszystko będzie w porządku. I rzeczywiście było, a wraz z szopką przystali mi później prawdziwego burgunda - śmieje się pan Zygmunt

Z lipowego drewna stworzył szopkę, która odwiedziła Francję, ołtarz, przy którym modlą się mieszkańcy jego wioski, a także mnóstwo figur Matek Boskich, Jezusów i świętych.

Zygmunt Kozak ma już prawie osiemdziesiąt lat i od urodzenia mieszka w Nasiłowie - wiosce położonej między Puławami i Janowcem, na skarpie, z której rozciąga się malowniczy widok na dolinę Wisły. Pan Zygmunt mieszka samotnie w dawnej szkole, w której przez wiele lat nauczycielką i dyrektorką była jego żona Helena, zmarła prawie cztery lata temu. Budynek zbudował cegła po cegle, a dziś się nim opiekuje i prowadzi tu Izbę Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak. W niej prezentuje rzeźby, które przez blisko trzydzieści lat tworzył z lipowych kłoców.

Żeby nikt przez ciebie nie płakał

Zaczął w latach 90. gdy po wypadku w pracy musiał przejść na rentę. Wcześniej pracował w różnych fachach, z wykształcenia jest tokarzem. Parał się również kowalstwem i elektryką.

- Mój ojciec nie chodził do szkoły, ale sam nauczył się czytać, i pisać, i liczyć. Kamieniem pisał na wierzejach stodoły. Czytał dużo książek. „Pamiętaj. Co będziesz robił, rób dobrze. I żeby nikt przez ciebie nie płakał.” I jakoś ta rada ojca została. Może tylko kombinować nie nauczył, ale już trudno (śmiech). Tak to było, minęło i już. Zawsze lubiłem coś

majstrować, dłubać i dlatego po zakończeniu pracy musiałem się czymś zająć - tłumaczy pan Zygmunt. Od dzieciństwa ciekawiła go historia i lubił odwiedzać muzea - był zafascynowany Ołtarzem Mariackim Wita Stwosza. Stąd musiała wziąć się pasja do rzeźbienia w drewnie. Jak mówi, początki nie były łatwe.

- Z początku to mi wychodziły jakieś Mongoły (śmiech). Jednak pomalutku, pomalutku i doszedłem do wprawy. Zajął to mnóstwo czasu. Żona pytała: „A po co Ty, stary chłop, za rzeźbę się bierzesz?”. Mówiłem jej, że dla dzieci, że będę im te rzeźby pokazywał. „Jak dla dzieci to zgoda” mówiła - opowiada pan Zygmunt, który dziś ma w swej bogatej autorskiej kolekcji dużo płaskorzeźb (zaczął od godła Polski), figur maryjnych i jesusowych, postaci świętych, czy scenki z życia na wsi.

Warto działać bezinteresownie

Pan Zygmunt każdego bardzo chętnie przyjmuje w swojej galerii i prezentuje rzeźby, o których umie naprawdę ciekawie mówić. Za zwiedzanie izby nie bierze ani grosza, dlatego warto zajrzeć do Nasiłowa chociaż na chwilę.

- Ostatnio przyjechała tu taka moja bratanica. Popatrzyła po izbie z rzeźbami i mówi „Ojejku! Jak na tym można świetnie zarobić! Wycieczki, bilety!”. Wszyscy teraz są tacy interesowni. Jednak żona zawsze mi mówiła: „Dla dzieci to robiłeś i masz to robić społecznie”. I nie biorę ani złotówki - tłumaczy rzeźbiarz.

Jego prace zachwycają wiele osób. W latach dziewięćdziesiątych spodobały się Jadwidze

Orlewskiej, prowadzącej w POK Dom Chemika Klub Twórców Ludowych. Pan Zygmunt stał się wtedy członkiem klubu, mógł poznać innych, w większości starszych od siebie, rzeźbiarzy i brał udział w licznych wystawach KTL. Za swoją twórczość, na wniosek Ministra Kultury, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Jeden z wyrzeźbionych przez niego drewnianych krzyży znajduje się w Afryce - w katolickiej misji Mukonchi w Zambii. Inne dzieło - bożonarodzeniowa szopka - w latach dziewięćdziesiątych odbyło wycieczkę do Francji, do partnerskiego miasta Puław - Douai. Pan Zygmunt chętnie zaprasza wszystkich do izby i nieraz ci, którzy wpadli na chwilę, zostają jego przyjaciółmi.

- Raz tu taka pani z Poznania czekała przy promie. Mówiła, że z synem przyjechała, jakimś geologiem, który szukał czegoś w kamieniołomie. Mówię „Wejdzie pani do izby, pogłąda. Co pani szkodzi, ja tu pieniędzy nie zbieram”. Nie chciała, nie chciała, ale w końcu ją namówiłem. I dwie godziny tak te rzeźby oglądała. I za trzy dni dostaje telefon z Poznania z pytaniem, czy może jeszcze raz przyjechać, żeby pokazać izbę mężowi. Przyjechali i tak sobie rozmawialiśmy bardzo fajnie. A niedawno dostałem od nich piękny prezent (pan Zygmunt pokazuje kartkę). Zamówili dla mnie msze wieczyste, które są odprawiane codziennie na całym świecie. „Żeby pan jeszcze ozdrowiał i mógł pracować” mówili. Trzy razy się spotkaliśmy i taki piękny prezent - mówi pan Zygmunt - Pieniądzy żadnych z tych rzeźb nigdy nie było, ale jakoś miło człowiekowi. Jest ta satysfakcja.

Żona była wielkim wsparciem

Pan Zygmunt ma dwie córki i to z nimi planuje spędzić święta. Pierwsza przyjedzie do niego jeszcze przed Wigilią i zostanie przez cały świąteczny czas. Dla rzeźbiarza to będzie kolejne Boże Narodzenie bez żony Heleny, która zmarła prawie cztery lata temu. Razem przeżyli 52 lata.

- Miała wielkie serce i można się z nią było dogadać. Tak się nam żyło, że wszystko robiliśmy swoimi rękami, od nikogo nic się nie dostało. Szkołę też postawiliśmy cegła po cegle. Żonę wykończyła nasza choroba cywilizacyjna - rak - tłumaczy pan Zygmunt, który w ostatnich chwilach życia do końca trzymał żonę za rękę.

- Umarła o tu, na wersalce. Długo rozmawialiśmy, do godziny pierwszej. Tak to jakoś jest, że na chwilę przed śmiercią człowiek ma moment, gdy lepiej się poczuje. Powiedziała: „Siedzisz tak, siedzisz przy mnie. Połóż się, weź mnie za rękę i śpij. Ja tyle leżę, to i tak nie będę spać.” No i zasnąłem. Za godzinę dwadzieścia budzę się, a ręka zimna. Nie drgnęła - tak sobie odeszła spokojnie. Pochowałem ją na cmentarzu na Piaskowej w Puławach, przy jej rodzicach, tak jak chciała. I tylko raz mi się przyśniła od swojej śmierci. We śnie ubierała się w przedpokoju. „A gdzie ty się wybierasz?” zapytałem. „A muszę jechać do Puław”. „A po co?”. „A bo jest mi tam dobrze”. „No jak ty sobie radę dasz? Nawet autobusów teraz nie ma?”, pytam. A ona tak pogłaskała mnie po ramieniu i cały czas czuję tę rękę. „Nie martw się. Poradzę sobie. Tak mi jest dobrze”, powiedziała. I już mi się więcej nie śniła. Pytała, czy



- Jestem pierwszym synem, który zrobił swoich rodziców - śmieje się rzeźbiarz, pokazując figurki swojego ojca i matki. Podobizny wykonał mając za wzór jedynie stare zdjęcia



Pan Zygmunt wspomina żonę Helenę, po której pamiątki zgromadził w izbie. Zawsze wspierała go w pasji, choć nieraz nie było to łatwe. Musiał nawet przygotować sobie specjalne wyciszone dłuto, bo stukanie młotkiem czasami przeszkadzało żonie w pracy nauczycielki. - Żona wycierpiała ze mną ponad pięćdziesiąt lat. Była dla mnie wielkim wsparciem - mówi rzeźbiarz

będę się modlił za nią. I modłę się codziennie, już czwarty rok z różańcem kończę. Tak dobrze nam się żyło, tak się zgadzaliśmy - wspomina pan Zygmunt.

Ostatni raz rzeźbił kilka lat temu, ale już brakuje mu do tego zdrowia.

- To jest naprawdę ciężka robota. Trzeba wyczuć ten kłoc drewna pod palcami. Bolał mnie obie ręce i krzyż - tak odzywają się skutki wypadku w pracy. Wzrok też już

nie ten. Byłem i na rehabilitacji w szpitalu, i w sanatorium. We wrześniu kończę osiemdziesiąt lat. Żebym ja się tak czuł, jak czułem się przy siedemdziesiątce, to byłoby świetnie - mówi Kozak.

Izbę Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak można zwiedzić w budynku byłej szkoły w Nasiłowie, pod numerem 61.

Kamil Wąsik



Świąteczne potrawy

KARP SMAŻONY



Składniki:

1 karp
sól,
pieprz,
mąka,
oliwa,
sok z cytryny,
masło

Sposób przygotowania:

Karpia oczyścić, wypłukać, pokroić w kawałki, posolić, popieprzyć, obłożyć cebulą i zostawić na 2-3 godziny. Z kawałków karpia zdjąć cebulę, obtoczyć w mące i smażyć na złoty kolor, na oleju. Wyłożyć na półmisek, pokropić sokiem z cytryny. Położyć na wierzchu trochę masła.

SAŁATKA ŚLEDZIOWA



Składniki:

0,5 kg matjasów,
1 mała cebula
3 ogórki konserwowe
2 łyżki octu
3 łyżki oliwy

Sposób przygotowania:

Wymoczone matjasy położyć na półmisek, pokropić octem. Na wierzchu położyć pokrojoną w kostkę cebulę i ogórki, skropić oliwą.



KARP W GALARECIE



Składniki:

0,5 kg karpia
1 mała marchew
1 pietruszka
1 seler
cebula
1 paczka żelatyny z przyprawami do mięs i ryb
sól
4 sztuki ziela angielskiego
1 liść laurowy

Sposób przygotowania:

Warzywa obrać, pokroić w paski, ułożyć w garnku, zalać wodą, doprowadzić do wrzenia. Włożyć oczyszczonego karpia, dodać sól i przyprawy. Gotować na bardzo małym ogniu ok. 0,5 godziny. Wystudzić, wyjąć ości, pokroić na mniejsze kawałki, wyłożyć na półmisek, udekorować i zalać żelatyną przygotowaną według przepisu na opakowaniu.

RYBA W POMIDORACH



Składniki:

0,5 kg miruny
1 duża cebula
2 łyżki koncentratu pomidorowego
0,5 szklanki oleju
sól, pieprz, ocet do smaku
liść laurowy
5 sztuk ziela angielskiego

Sposób przygotowania:

Rybę pokroić w kawałki, posolić, popieprzyć, usmażyć na oleju „na białą”. Do ¼ szklanki oleju dodać pokrojoną w grubą kostkę cebulę i zeszklić „na biało”. Dodać 1 szklankę wody, koncentrat i ziele angielskie oraz sól, cukier, ocet - do smaku. Rybę ułożyć na talerzu, zalać sosem. Najlepiej przygotować tę potrawę 2-3 dni wcześniej.



KACZKA Z GRUSZKAMI

Składniki:

kaczka wielkości ok. 1,8 kg
kilogram gruszek
garść grzanek z jasnego pieczywa
20 dkg względnie chudego boczku
tymianek - najlepiej świeży, ale może być suszony
pieprz ziółowy
sól cytrynową (albo skórkę od cytryny)
dużą igłę i grubą, białą nić.

Przygotowanie:

Kaczkę myjemy starannie. Obcinamy końcówki skrzydeł. Nacieramy z każdej strony tymiankiem, pieprzem i solą, po czym odstawiamy na noc do lodówki. Można też np. odciąć kuper, usunąć nadmiar tłuszczu, podziurawić skórę, by tłuszcz łatwiej się wytapiał. Boczek i grzanki kroimy w kostkę. Gruszki obieramy, kroimy na pół, wybieramy gniazda nasienne i kroimy w dużą kostkę.

Gotowanie: Gruszki, grzanki i boczek umieszczamy wewnątrz kaczki. Jeśli farszu trochę zostanie, możemy próbować upchać go cienką warstwą również pod skórą na piersiach. Na koniec zaś chwytamy igłę i nić i kaczkę otwór starannie zaszywamy. Piekarnik rozgrzewamy do 120 stopni. Kaczkę wkładamy albo do rękawa foliowego albo też do solidnej, ciężkiej brytfanny z pokrywą i umieszczamy w piecu. Najpierw należy piec ją godzinę w stosunkowo niskiej temperaturze, dopiero później podkręcić piec do 160 stopni. Na koniec zaś zdejmujemy pokrywę bądź rozcinamy rękaw, polewamy kaczkę obficie wytopionym tłuszczem, podnosimy temperaturę do 180 stopni i kilka minut czekamy, aż skóra stanie się brązowa. Wtedy piekarnik wyłączamy i pozwalamy mięsu pół godziny odpocząć.



KOMPOT Z SUSZU OWOCÓW

Składniki:

10 dag gotowego suszu (jabłka, gruszki, śliwki, morele)
1 litr wody
cukier
kwasek cytrynowy do smaku

Sposób przygotowania:

Zagotować 1 litr wody z suszem, dodać cukier i kwasek - do smaku. Gotować jeszcze chwilę.



ŚLEDZIE W ŚMIETANIE

Składniki:

0,5 kg matjasów
1 mała cebulka
0,5 litra kwaśnej śmietany
sól, cukier, ocet

Sposób przygotowania:

Wymoczone matjasy pokroić w kawałki. Cebulę - w piórka, posolić, dolożyć do śledzi, skropić octem i wymieszać. Do śmietany dodać sól i cukier, wymieszać, dodać do śledzi. Wymieszać. Wyłożyć na miseczkę.



KAPUSTA Z GROCHEM

Składniki:

0,5 kg kapusty kwaszonej
20 dag grochu
2 łyżki masła
1 mała cebulka
sól, pieprz

Sposób przygotowania:

Kapustę ugotować, groch namoczyć i ugotować. Masło przysmażyć z cebulką, odcedzoną kapustą i grochem. Posolić, popieprzyć do smaku, wymieszać.





ŚWIĘTA ZE WSPÓLNOTĄ



Gra przestępców, kiboli albo dresiarzy

Łukasz, chuligan z ekranu

Łukasz Mućka, 22-latek z Zimnej Wody pod Łukowem, występuje w serialach, a w przyszłym roku będzie można go zobaczyć w trzech filmach kinowych. Wszystko to osiągnął w rok i mówi, że taki jest jego pomysł na życie.

Historia Łukasza nie zaczyna się jak wspomnienia znanych aktorów. Nigdy nie lubił występować. W szkole starał się unikać szkolnych akademii. Przygodę z pracą przed kamerą zaczął od... ciekawości.

Uparty statysta

Jak mówi, pewnego dnia pomyślał sobie, że fajnie by było przekonać się na własne oczy, jak plan filmowy wygląda od kuchni, i może zobaczyć później siebie na ekranie. Jesienią ubiegłego roku znalazł na Facebooku informację o castingach organizowanych w całej Polsce przez agencję aktorską z Wrocławia.

- Przeczytałem, że za dwa tygodnie będzie taki casting dla wszystkich chętnych w Siedlcach, więc się zgłosiłem - wspomina. - Na miejscu zobaczyłem sporo ludzi. Kiedy przyszła moja kolej, usłyszałem, jaką scenkę mam odegrać własnymi słowami. To był gość przesłuchiwany na policji, bo zabił gwałciela swojej siostry. Zza kamery obserwowała mnie kilkusobowa ekipa, a jeden z jej członków odgrywał przesłuchującego.

Po castingu Łukasz Mućka zostawił agencji swój numer telefonu. Nikt się jednak do niego nie odezwał.

- Może nie przypadłem do gustu, a może to przez to, że niedługo potem zmieniłem numer? Nie wiem - mówi.

W serialu „Na ratunek 112” grałem gościa, który chce sprzedać dziewczyny do domu publicznego za granicą, a jedną nawet biłem

Jednak chęć sprawdzenia, jak to jest być na planie, mu nie minęła. Na początku tego roku napisał na Facebooku do tej samej agencji. Dostał odpowiedź, że następnego dnia, jeśli tylko chce, może pojechać do Warszawy, bo potrzebny jest statysta o aparycji chuligana. Pojechał i tak w lutym tego roku zaliczył pierwszy występ przed kamerą.

- Chyba wpadłem w oko i pasowałem do roli czarnych charakterów - śmieje się.



Z Łukaszem Simlatem na planie filmu „Boże Ciało”

Później jeszcze dwa razy statystował w serialach. Kiedy pierwszy raz pojechał do Wrocławia zagrać rolę epizodyczną, został na epizod także w następnym serialu, gdzie potrzebowano odtwórcy roli kibola. Razem zrobił się z tego tydzień pracy.

Biję albo noszę zwłoki

Jak wygląda praca na planie polskiego serialu?

- Zdjęcia są zwykle w Warszawie, Wrocławiu albo Krakowie - opowiada Łukasz Mućka. - Dojeżdżającym produkcja opłaca hotel i koszty podróży, więc czasem mam za darmo weekend. Rano o wyznaczonej godzinie zbiórki wszyscy podpisują umowy i idą do garderób, gdzie dostają kostiumy albo mają robioną charakterystykę. Mnie robiono blizny, żeby wyglądał na wprawionego w bójkach. Potem się czeka, zwykle krótko, i po zagraniu swojej sceny ma się już wolne. Bywa, że obsługa trwa kilka godzin albo dana scena zostaje całkiem odwołana, bo jest za późno - dodaje.

Łukasz zagrał osiem epizodów w serialach, głównie parodokumentach. Nie we wszystkich serialach pojawia się w napisach końcowych, ale można go znaleźć na przykład na liście płac „Septagony” stacji TV4. Kilka miesięcy po „debiucie”, latem tego roku, miał pierwszą rolę mówioną. Zwykle obsadzany jest „po warunkach”.

- Gram przestępców, kiboli albo dresiarzy, czyli gości, których nie chciałoby się spotkać na ulicy. Tylko w serialu fabularnym „Ślad” dla Polsatu wyjątkowo byłem... policyjnym patologiem. Głównie przenosiłem osoby grające zwłoki, a w jednej scenie rozmawiałem z policjantem - opowiada, nie kryjąc uśmiechu. - W innych serialach zdarzały mi

się sceny bójki. Musieliśmy się uczyć choreografii, bo określony cios musi być zadany we właściwym momencie. Nie bijemy się naprawdę, ale na ekranie musi być wiarygodnie. Najtrudniejsza aktorsko rola? Serial „Na ratunek 112”. Byłem wśród gości, którzy chcą sprzedać dziewczyny do domu publicznego za granicą, a jedną z nich nawet biłem. Trochę mi nie pasowała ta rola, bo nigdy nie uderzyłem kobiety, ale na pewno dużo się nauczyłem. A aktorskie marzenie? Chciałbym kiedyś zagrać w komedii... - wzdycha.

Pierwszy z Lubelszczyzny

Granie przed kamerą podoba się Łukaszowi.

- Emocje, które trzeba oddać, to ciężki kawałek chleba. Zdarza się, że reżyser poprawia i trzeba zagrać inaczej. Wtedy powtarza się do skutku. I chyba warto, bo przy kolejnym serialu takie uwagi okazują się bardzo pomocne. Potem granie przychodzi już łatwiej, bo na początku człowiek myśli tylko o tym, żeby powiedzieć swoją rolę we właściwym momencie i się nie pomylić. Teraz kiedy mam więcej doświadczenia, robię to na luzie - opowiada.

Wśród statystów i epizodystów poznał fajnych ludzi. Z kilkoma ma kontakt na Facebooku.

- Jest też trzy lata młodszy ode mnie znajomy, którego spotkałem na kilku różnych planach. Ale nie poznałem nikogo z Lubelszczyzny, kto też by grał. Chyba jestem pierwszy - śmieje się Łukasz Mućka.

Kinowy i internetowy

22-latek z Zimnej Wody wystąpił też w trzech filmach, które będą miały premierę w 2019 roku. W czerwcu było to „Boże

Ciało” Jana Komasy z udziałem między innymi Łukasza Simlata. Później Łukasz pracował na planie biografii nieżyjącego rapera Tomasza Chady.

- Po filmach widać większy budżet. W serialach dzień zdjęciowy to średnio osiem scen, a w filmie dwie lub trzy - zdradza.

Jak dodaje, największa dotychczas rola przypadła mu w filmie „Supernowa”. To dramat w reżyserii debiutanta Bartosza Kruhlika o wypadku na drodze, którego akcja rozgrywa się w ciągu jednego dnia. Łukasz Mućka gra w nim cwaniczka.

- Wszystkich dni zdjęciowych było 13, a ja miałem aż osiem, bo jestem w większości scen. Jednak tekstu do zagrania nie było dużo - opowiada. - W filmie występują Marcin Hycnar i Jerzy Janeczek, który grał w filmie „Sami swoi”. Większość znanych aktorów to normalni ludzie. Nie wywyższają się. Jedzą w barze z resztą obsady - dodaje.

Większość znanych aktorów to normalni ludzie. Nie wywyższają się. Jedzą w barze z resztą obsady

Łukasza można też będzie wkrótce zobaczyć w dwóch dokumentach i kilku filmach tworzonych przez youtuberów.

- Twórcy kanału Abstrachuje robili serial o gangach, trochę komediowo, a trochę na poważnie. Profesjonalna produkcja - ocenia. - Miałem też propozycję od WIP Bros, ale nie pasował mi termin.



Łukasz z Ewelina Ruckgaber, serialową Natalią Nowak z „Gliniarzy”



Łukasz gra przestępców, kiboli albo dresiarzy, czyli gości, których nie chciałoby się spotkać na ulicy. Na zdjęciu z Natalią Sławińską w „Dlaczego ja?”

Chciałby jak najdłużej

Jak mówi Łukasz, na granie w filmach i serialach można zarobić, jeśli wypada dużo dni zdjęciowych:

- Nie da się ukryć, że na planie pieniądze są większe niż w zwykłej pracy. Dlatego sporo ludzi potrafi się z tego utrzymywać, zwłaszcza jeśli mieszkają w dużym mieście i nie muszą dojeżdżać. Ja sam na razie nie jestem nigdzie zatrudniony. Granie to dla mnie sposób na życie, chciałbym się tym zajmować jak najdłużej. Myślałem o warsztatach aktorskich. Chciałbym mieć więcej umiejętności, a poza tym świadectwo ukończenia takiego kursu na pewno pomaga w szukaniu kolejnych ról.

Łukasz Mućka, choć wciąż bez aktorskiego „papierka”, lubi oglądać siebie na ekranie.

- Staram się zobaczyć w telewizji każdy „mój” odcinek. Kiedy widzę, jak zagrałem, zdarza mi się pomyśleć: „Mogłem to zrobić lepiej” albo „To źle powiedziałem” - mówi. - Na pewno też pójdę do kina na filmy z moim udziałem. Wiem, że zostanę za-

proszony na festiwalową premierę „Supernowej”, która odbędzie się w styczniu lub lutym.

A jak na jego pasję reagują inni?

- Mama i dwóch braci jak najbardziej wspierają - odpowiada Łukasz Mućka. - Wiedzą, że traktuję to poważnie. Kiedy mówię im, w którym odcinku danego serialu można mnie zobaczyć, to w miarę możliwości oglądają. Najbliżsi znajomi też śledzą. A dalsi? Mieszkańcy mojej wsi często mnie zaczepiają. Niektórzy żartują ze mnie, że chcę być gwiazdą kina, ale z wrogością się nie spotkałem.

Co dalej? Łukasz czeka na zdjęcia do wiosennych serii i jest pewien, że agencje zadzwonią do niego z propozycjami.

- Na razie nie odrzuciłem żadnej roli, chyba że nie pasował mi termin. A czy jest taka, której bym nie zagrał, nawet za dużą stawkę? Na pewno pedofila albo gwałciela. Wiadomo, że to tylko film, ale nie chciałbym być kojarzony z takimi osobami - kończy „chuligan z ekranu”.

Bartosz Szumowski

Buddyjska metoda rewolucją w walce z nieustającym bólem

Pan Dariusz (l. 68) z Mrągowa nie był zachwycony, gdy syn dał mu neorefleksyjne wkłady, które miały pomóc mu w złagodzeniu bóli zwyrodnieniowych stawów. Wyśmiał je i nie chciał ich nosić – wszystko zmieniło się, gdy przez ból nie mógł samodzielnie pójść do toalety...

Świąteczna
cena
+ wysyłka
GRATIS!

MEDYCYNĄ DALEKIEGO WSCHODU!



Pan Dariusz szybko pożałował, że zakupił z pomysłu syna, ponieważ ku jego zdziwieniu ból minął natychmiastowo i bezpowrotnie!

„Wezmę pożyczkę, oddam wszystkie oszczędności, by pozbyć się tych ciągłych katuszy! Przepisywano mi już różne maści, tabletki i plastry, wszystko na nic... Od syna otrzymałem dwie pary neorefleksyjnych wkładów wykonanych z indyjskiego neodymium (magnesy działające 20 razy silniej, niż popularne leki przeciwbólowe). Od początku zastanawiałem się, czy to naprawdę może działać? Czego bym nie próbował, nic nie pomagało. „Ty stary głupku! Nie bądź naiwny! W co Ty próbujesz uwierzyć?! – pomyślałem, pukając się w głowę.

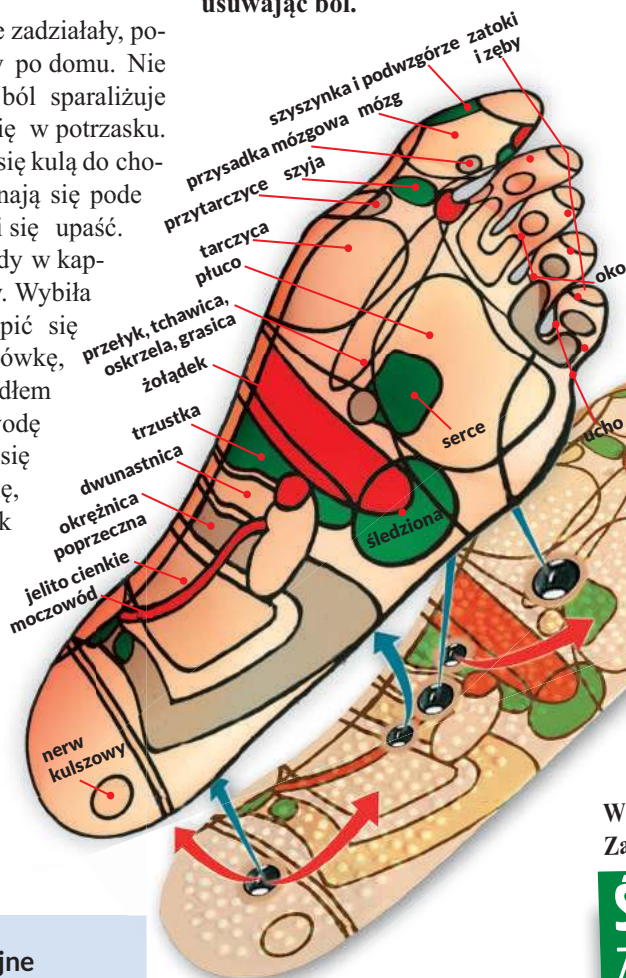
Przez ten diabelski ból doszło do tego, że żona musiała mi pomagać zakładać kapcie. Było naprawdę źle, nie miałem wyboru i zdesperowany musiałem spróbować.

Na wypadek, gdyby nie zadziałały, postanowiłem nosić wkłady po domu. Nie chciałem ryzykować, że ból sparaliżuje mnie na ulicy i znajdę się w potrzasku. Na co dzień wspomagam się kulą do chodzenia, często z bólu uginają się przede mną kolana i zdarza mi się upaść. Od kiedy włożyłem wkłady w kapcie, upłynęły trzy godziny. Wybiła dwunasta, to czas, by napić się kawy i rozwiązać krzyżówkę, taki mały rytuał. Poszedłem do kuchni, by wstawić wodę na kawę. Przechadzając się po niej, zorientowałem się, że kulę zostawiłem obok telewizora. Do kuchni muszę zejść po schodach, a dotarłem tam bez jej pomocy. Nie mogłem w to uwierzyć, bo od 10 lat nie opuszczałem jej na krok! To niesamowite, ale bez bólu doszedłem tam o własnych siłach! Dawno

nie byłem w takim szoku! Zadzwoń do syna i powiedz – nie wiem, co Ty mi dał, ale nie oddam tego cuda nikomu!” – wspomina podekscytowany Pan Dariusz.

Tajemnica pradowej metody

Akupresura znana jest od wieków. Technika ta rozwijała się w klasztorze Shaolin, gdzie Mnisi wykorzystując medycynę naturalną, opracowali mechanizm refleksologii. Uciskając odpowiednie fragmenty na stopie, mózg ludzki otrzymuje precyzyjną informację o lokalizacji wszelkiego rodzaju bólu, nie tylko kolan. **Pobudzając receptory, powoduje rozszerzenie naczyń krwionośnych na skórze, dzięki czemu dociera do nich większa ilość tlenu i substancji odżywczo-regeneracyjnych. Zmniejsza się napięcie mięśni, co niszczy dolegliwości, doszczętnie usuwając ból.**



czy zapalenie pęcherza nie ma znaczenia! Stymulując zakończenia nerwowe stopy, blokujemy przyczynę bólu, wyciszając jego impulsy i poprawiając pracę każdego organu!

Specjalista do spraw refleksologii Yao Masuko, twórca wkładek wyjaśnia: „Przez tysiące lat refleksologia ograniczała się do technik manualnych. Do dziś tradycjoniści robią to za pomocą dłoni, jednak po pierwsze – trzeba dokładnie znać mapę ciała, czego specjaliści uczą się przez lata, a po drugie – wymaga to specjalnych zdolności manualnych. Skonstruowałem te wkłady, by dać szansę pozbyć się bólu osobom, które nie mają możliwości wizyty u specjalisty (refleksologa bólu). **Poprzez wbudowane we wkłady magnesy, kuracja jest niezwykle szybka i precyzyjna. Nano-pole magnetyczne uderza bezpośrednio w obolałe tkanki, usuwa stany zapalne, a pobudzając mikrokrążenie krwi w naczyniach włosowatych przyspiesza gojenie się ran.**

Do wewnętrznych testów klinicznych wybraliśmy różne przypadki bólu, na które nic nie pomagało. W 76% przypadków objawy ustąpiły już pierwszego dnia, a po tygodniu 97% badanych przestało odczuwać całkowicie każdy rodzaj bólu, bez względu na jego lokalizację.

Wkładasz i po bólu ani śladu!

Nie ważne, czy sprawcą Twojego bólu jest artretyzm, reumatyzm, chroniczny ból głowy, stopa cukrzycowa, wypadkowy uraz, rwa kulszowa czy schorzenie innego z organów. Od teraz, by raz na zawsze pozbyć się bólu, wystarczy umieścić wkłady neorefleksyjne w butach i regularnie

w nich chodzić. Połączenie odpowiednio dobranej, bezpiecznej siły nano-impulsów i refleksologii pozwala nieprzerwanie korzystać z przeciwbólowej kuracji Yao Masuko, w domu, pracy, czy stojąc na mszy w kościele, przeciwdziałając ponad 40 przyczynom bólu.

„Wstąpiło we mnie nowe życie!”

„Bóle dokuczały mi już praktycznie w każdym kawałeczku ciała. Pigułki

przeciwbólowe przestały na mnie działać, a leczenie każdej bolącej części ciała kosztowało mnie majątek. Powoli traciłam nadzieję na normalne życie. Te same wkłady, ale o jeszcze większej mocy magnesów polecił mi lekarz. Twierdził, że mają blisko 100% skuteczności, a dodatkowo nie obciążą wątroby i nerek, tak jak to mają w zwyczaju wszelkiego rodzaju proszki. Po 15 dniach noszenia okazało się, że to nie były tylko puste słowa i kolejne czcze obietnice! To zdumiewające, ale gdyby nie te niepozorne neorefleksyjne wkłady, chyba zabiłby mnie ten wyniszczający ból! Znowu poruszam się normalnie, a po cierpieniu przez zniszczone latami pracy kolana, mięśnie, biodra, a nawet kręgosłup dzisiaj nie ma dosłownie ani śladu – to jest jakieś istne namaszczenie! Minął rok, odkąd korzystam z buddyjskiej metody i... Wszelkiego rodzaju bóle całkowicie odeszły w zapomnienie, a „uroki” starości chyba w końcu odeszły na bezterminowy urlop!”

Halina C. (71 l.) z Polanicy-Zdrój

UWAGA! Neorefleksyjne wkłady wielokrotnego użytku **utrzymują właściwości przeciwbólowe aż 60 lat** – gdy ból minie, zachowaj wkłady, by użyć ich ponownie na wypadek, gdyby dopadł Cię ból innego rodzaju. To bez znaczenia, czy zaboli Cię głowa, plecy, barki, wątroba czy skronie – przekonała się o tym jako jedna z pierwszych Pani Halina z Polanicy-Zdrój.

Wkłady neorefleksyjne otrzymasz wyłącznie w telefonicznej sprzedaży Klubu Seniora. Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ płatność następuje dopiero po otrzymaniu przesyłki.

ŚWIĄTECZNA PROMOCJA!
ZADZWOŃ I POPROŚ O DARMOWĄ WYCENĘ

Pierwsze 150 osób, które zadzwoni do 29 grudnia 2018 r., dostanie **ŚWIĄTECZNĄ ZNIŻKĘ** oraz **CAŁKOWICIE DARMOWĄ WYCENĘ**. Wszystko po to, by decydując się na zakup, otrzymać produkt korzystny cenowo i w 100% skuteczny w walce z przewlekłym bólem i schorzeniami. **Dostawa GRATIS!**

Zadzwoń: 81 300 35 65

Pon. - pt.: 8:00-20:00, sob. i niedz. 9:00-18:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

REKLAMOWANE W
TV

Wkłady neorefleksyjne zawierają magnesy wielokrotnego użytku, o mocy **970 Gaussów**. Umieszczasz je w butach i zapominasz o bólu. **Idealne do każdego rodzaju obuwia.**

Ogromną zaletą neorefleksyjnych wkładów jest potwierdzona badaniami skuteczność walki z każdym rodzajem bólu lub schorzenia. To, czy bolą Cię kolana, biodra, kręgosłup, żołądek, wątroba, masz migrenę, niestrawność,



ŚWIĘTA ZE WSPÓLNOTĄ



Nie rozniesiono ich na pałkach - wyszli z podniesionymi czołami

Na Lubelszczyźnie najdłużej w wojennym strajkowały puławskie



Bramy wjazdowe do zakładu i poszczególne części produkcyjne w czasie strajku były udekorowane banerami i biało-czerwonymi flagami. Zdjęcie z roku 1981. Źródło: książka „25 lat „Solidarności” Ziemi Puławskiej” wydana przez NSZZ „Solidarność” Z. Puławskiej



Podczas strajku ruch na bramach zakładowych został zatrzymany. Nie można było wjechać i wyjechać, a samochody musiały czekać do zakończenia strajku. Osoby przynoszące żywność dla strajkujących przekazywały artykuły przed zakładem. Zdjęcie z roku 1981. Źródło: książka „25 lat „Solidarności” Ziemi Puławskiej”

Zostałem zwolniony z pracy i miałem wilczy bilet. Przez lata nikt mnie nie chciał zatrudnić - wspomina Lech Pieprzka, który w grudniu 1981 roku do ostatniego dnia uczestniczył w strajku w puławskich azotach.

O strajku postanowiono na wielkim wiecu

W grudniu 1981 roku w całym kraju coraz bardziej dawało się odczuć napięcie i pojawiały się pierwsze głosy o tym, że władza chce siłowo rozliczyć się z „Solidarnością”. Faktycznie w nocy z 12 na 13 grudnia gen. Wojciech Jaruzelski wprowadza Stan Wojenny, a „Solidarność” zostaje zdelegalizowana. Wielu działaczy jeszcze w nocy zostaje internowanych. W Puławach, jak wynika z informacji w pierwszym numerze biuletynu strajkowego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego „Ziemi Puławskiej”, SB i MO aresztowało 19 osób, w tym Zdzisława Kudyka, który w Zakładach Azotowych przewodniczył Komisji Zakładowej „Solidarności”.

W zakładach strajk nie wybuchł od razu 13 grudnia, mimo nieśmiały prób. Dopiero w poniedziałek, 14 grudnia o godz. 7 w hali zakładu mechanicznego odbył się wielki wiec, który zebrał blisko tysiąc pracowników. Jednocześnie proklamowano strajk okupacyjny, w którym udział miały wziąć wszystkie podstawowe jednostki produkcyjne zakładów: Amoniak I, Amoniak II, Saletra Amonowa, Mocznik i Kaprolaktam. Przewodniczącym strajku został Zygmunt Woźny. W poszczególnych jednostkach sterownie i budynki administracji wypełniły się strajkującymi. W poniedziałek powołano również Komitet Strajkowy

w składzie: Zygmunt Woźny, Zenon Benicki, Jerzy Saniewski, Jan Okoń, Józef Stopka, Stanisław Dębicki.

Jakie były postulaty strajku? Przede wszystkim domagano się odwołania stanu wojennego i przywrócenia legalnej działalności NSZZ „Solidarność”. Postulowano uwolnienie internowanych, w tym przewodniczącego KZ, Zdzisława Kudyka. Ostatnim postulatem było niewyciąganie konsekwencji wobec uczestników strajku.

Podwyższone ryzyko

Z racji chemicznego charakteru zakładu, strajk w Puławach przebiegał w szczególnych warunkach i z najwyższą dbałością o kwestie bezpieczeństwa. Cały teren zakładu był pilnowany dniem i nocą przez straż związkową. Obawiano się prowokacji i akcji sabotażu - do zakładu mogły przedostać się osoby przysłane przez władze i doprowadzić do awarii lub wydostania niebezpiecznych substancji, a winę przypisano by strajkującym. Chemia była jednak dla strajkujących również kartą przetargową.

- Osoby kierujące strajkiem z pełną świadomością wykorzystywały fakt, że ZAP to zakład chemiczny. Tą kartą można było odsunąć rozwiązanie siłowe, bo zawsze istniała groźba celowego lub przypadkowego uszkodzenia instalacji, wycieku niebezpiecznych substancji itp. Prawda była taka, że produkcja była nastawiona na minimum i zbiorniki podobno były puste, jednak nie wszyscy, zwłaszcza władza, o tym wiedzieli - tłumaczy w rozmowie ze „Wspólnotą” Robert Och, puławski historyk.

Chemiczną aparaturę wykorzystano również ostatniego dnia strajku, gdy na teren zakładu wkroczyła milicja i wojsko.

- Żołnierze są głodni, bez pa-pirosów. Ściskają z łękiem gaz-

-maski. [...] I wtedy dla postraszenia tego zbrojnego ugrupowania niespodziewanie dla niego uruchomione zostają syreny zakładowe, upusty parowe na elektrociepłowni i inne urządzenia. Cały zakład aż drży, a jak sądziliśmy, w portkach niejednego ZOMO-wca było pełno, nieznany im teren, zaparowana okolica, płatanina rur, wielkie aparaty i urządzenia - wspomina Józef Stopka w książce „25 lat Solidarności Ziemi Puławskiej”.

Nie doczekali księdza, ale mieli krzyże

Na wszystkich punktach dzień strajkowy rozpoczynał i kończył się wspólną modlitwą-apelem, który prowadził Henryk Sztaba. Księdza nie było, choć próbowano go sprowadzić.

- Reżim był niesamowity i ciężko było coś takiego zorganizować. Trwały rozmowy, żeby sprowadzić księdza na zakłady, ale w międzyczasie nasze modlitwy prowadził jeden z pracowników wykonali te krzyże. Jeden z nich zawiesiliśmy na bramie nr 1. To było po to, by nadać charakter religijny w naszym zakładzie - wspomina Jan Okoń, który przy każdej rocznicy o wydarzeniach 1981 roku opowiada podczas spotkań z młodzieżą, organizowanych w I Liceum Ogólnokształcącym przez nauczyciela historii Tomasza Kraszewskiego. Jak się później okazało, w niedzielę 20 grudnia na zakład miał zostać przyprowadzony ksiądz, by odprawić mszę dla strajkujących, jednak w sobotę odbyła się pacyfikacja.

Inne strajki rozgromione, ludzie w lęku

W kolejnych dniach strajku nastroj był coraz gorszy - załoga

14 grudnia o godz. 7 w hali zakładu mechanicznego odbył się wiec, który zebrał blisko tysiąc pracowników. Proklamowano strajk okupacyjny

otrzymywała informacje o pacyfikacji kolejnych strajków, a część wiadomości była zmanipulowana.

- Środa. Atak na Kopalnię Wujek. Zginęło dziewięciu górników, a do nas docierały informacje o setkach zabitych i tysiącach rannych w zapełnionych szpitalach. To nie dodawało nam otuchy. Zebraliśmy się i rozważaliśmy, co robić. Strajk był cały czas dobrowolny. Wydaje mi się, że większość została. Wielu ludzi nie wytrzymało - byli zawały, były płacze matek i żon, apele przez radiowęzeł - opowiada Zenon Benicki.

- Informacje o rozbiciu zakładów w Kraśniku, Świdniku i Lublinie docierały do ZAP, a pod bramy ścigały siły do pacyfikacji. Strajkujący zdawali sobie sprawę, jak to może się zakończyć i nic dziwnego, że z pięciu strajkujących wydziałów do końca pozostały tylko dwa: Amoniak II i Kaprolaktam - tłumaczy Robert Och.

Wojsko musiało obstawiać strajkujących przed agresywnymi zomowcami

Ostatnim dniem strajku była sobota 19 grudnia. Około godz. 13-14 przed zakładami zaczęło zbierać się wojsko i milicja. Pojawiała się duża kolumna ciężarówek, autobusów i pojazdów opancerzonych, którymi przyjechały wielkie siły przeznaczone do pacyfikacji strajku. Oddziały miały już w tym doświadcze-



W czasie strajków Straż Zakładowa została wzmocniona patrolami straży związkowej. Dniem i nocą patrolowano cały teren zakładu. Pilnowano, by żadna z nieupoważnionych osób nie miała dostępu do instalacji. Strajkujący obawiali się prowokacji ze strony władz. Zdjęcie z roku 1981. Źródło: książka „25 lat „Solidarności” Ziemi Puławskiej”

Robert Och

Okiem historyka - Strajkiem żyło całe miasto i okolica

Zakłady Azotowe w Puławach miały strategiczne znaczenie dla państwa. Fabryka Łożysk Tocznych w Kraśniku, Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL Świdnik i właśnie ZA Puławy - to były największe i najsilniejsze zakłady przemysłowe na Lubelszczyźnie, dlatego nic dziwnego, że stały się najsilniejszymi ośrodkami strajkowymi po wprowadzeniu Stanu Wojennego. Trudno powiedzieć, ile osób brało udział w strajku. Opierając się na informacjach Szluby Bezpieczeństwa można powiedzieć, że było to około trzy tys. osób, czyli naprawdę duża grupa pracowników. Trzeba pamiętać, że oprócz Azotów do strajku 14 grudnia przystąpiły również zakłady „okołozotowe”, które współpracowały z ZAP - to był Techpan, Mostostal i Montochem. Na Kaprolaktamie wśród strajkujących byli obecni również pracownicy Instytutu Nawozów Sztucznych - około 30 osób. 14 grudnia kilkugodzinny strajk odbył się również w Zakładach Futrzarskich w Kurowie - przystąpiło 350 osób z pierwszej zmiany. Jednak w większości były to kobiety i strajk szybko spacyfikowano. W tym momencie Azoty faktycznie były centrum strajkowym, ale w samym mieście mieliśmy wiele akcji protestacyjnych, które przyjmowały różny charakter. Były akcje poparcia dla ZAP, wywieśnianie transparentów, druk ulotek. Takie akcje miały miejsce na pewno w Budochemie, IUNG-u, PPBO „Przemysłówka”. DO tego w wielu zakładach i środowiskach prowadzona była akcja pomocy żywnościowej. Bardzo duża pomoc poszła od pracowników żelaznicy, którzy mieli dostęp do dużych ilości mięsa. Strajkujących na zakładach wspierali również rolnicy - były przypadki, że gospodarze indywidualnie przywozili całe oprawione tuczniki. Ta pomoc szła z różnych stron i to był wyraz wsparcia i solidarności mieszkańców Puław ze strajkującymi. 17 grudnia - Hortex w Rykach rozpoczyna strajk solidarnościowy z ZAP - trwał dwa dni

nie, po brutalnym potraktowaniu strajkujących w innych zakładach. Wkrótce siły wojska, ZOMO i ORMO przystąpiły do działania.

- Amoniak został rozbity siłowo. ZOMO wyważyło bramę do sterowni wózkami elektrycznymi. Kaprolaktam się obronił, ale roz-

poczęto rozmowy i zdecydowano o godnym wyjściu (strajkujący porozumieli się z pułkownikiem Łępkowskim, komisarzem wojskowym, który zapewnił im bezpieczne wyjście z zakładu - przyp. red.) Kolumnę wychodzących strajkujących osłaniali żołnierze, bo ZOMO-wcy rwali się do bit-

w stanie skie Azoty



Jan Okoń

członek komitetu strajkowego w 1981 r.

Ludzie bali się, że będą ofiary

Rzucili się na nas, na Zakłady, potężną siłą i ludzie bali się, że mogą być ofiary. Byłem w Komitecie Strajkowym i rozważaliśmy tak, by nie było ofiar. I tak się stało, że my, jako organizatorzy, oczywiście ponieśliśmy konsekwencje - byliśmy zwolnieni z pracy i aresztowani - ale ludzie ze strajku, oczywiście pod eskortą, rozeszli się do domów. A jak zostaliśmy uwolnieni, to już nie daliśmy za wygraną, tylko dalej działaliśmy, żeby tę niesłuszną władzę obalić



Lech Pieprzka

uczestnik strajku

Podczas strajku modliliśmy się

Było bardzo zimno i często zmienialiśmy się na posterunku. Docierały do nas informacje z innych zakładów i spodziewaliśmy się, że wkrótce nastąpi jakieś rozwiązanie. Byłem dyspozytorem mocy. Strajkowałem do samego końca. Z mojej grupy 30 osób zostały tylko dwie. Ludzie nie wytrzymywali presji. Mnie też wyganiano, bo akurat wtedy urodziło mi się trzecie dziecko, a żona nie miała żadnych środków do życia. Poniosłem konsekwencje, bo zostałem zwolniony z pracy i miałem wilczy bilet. Przez lata nikt mnie nie chciał zatrudnić i musiałem założyć własną firmę



Jan Wawer

uczestnik strajku

Mówili nam: Nie macie szans

Mieliśmy bardzo szczegółowe informacje ze Śląska z tragicznego przebiegu pacyfikacji Kopalni Wujek, a także ze Świdnika, bo zapomniano wyłączyć u nas telefaks. Jeden z dyrektorów powiedział mi, że decyzja zapadła i na pewno będzie oddział z ostrą amunicją. „Będą takie siły, że nie ma tu szans” mówił. Był dylemat, co z tym zrobić

ki (według świadków byli pijani lub czymś ich odurzono - przyp. red.). Z zakładów wyszło około 900 osób, czyli naprawdę wielka grupa. To też była demonstracja siły - nie uciekli, nie rozbiegli się, nie zostali rozniesieni na pałkach, tylko wyszli w kolumnie z podniesionymi czołami, wsiedli do autobusów i rozjechali się do miasta. To, że później były represje, aresztowania i zwolnienia z pracy, to już inna sprawa - tłumaczy Robert Och.



Zenon Benicki

członek komitetu strajkowego w 1981

Cały czas ogrzewaliśmy miasto

13 grudnia rano jechałem do chorego ojca w kierunku Warszawy. Pamiętam jak w kierunku Lublina jechała kolumna wozów pancernych. Zaczynał się coraz większy mróz. Wieczorem przyjechałem na 22 do pracy i w gronie pracowników zaczęliśmy rozmawiać jak się przeciwstawić temu Stanowi Wojennemu. Ustaliliśmy, że spotkamy się rano o 7:00 i ludzie zadecydują. Było chyba tysiąc osób. I zdecydowaliśmy, że strajkujemy. Ale ogrzewaliśmy całe miasto, a nie chcieliśmy odciąć dopływu ciepła dla mieszkańców. Więc zdecydowaliśmy, że obniżymy obciążenie instalacji do minimum w ramach protestu, a jednocześnie ciepło płynęło do miasta. Kierownictwo nam nie pozwalało, mowy nie było. Ale poszedłem do kierownika i powiedziałem mu, że biorę pełną odpowiedzialność za to, co się dzieje.

Zakłady Azotowe w Puławach wytrzymały sześć dni (14-19 XII) - najdłużej na Lubelszczyźnie.

Kamil Wąsik

Śluby ubóstwa, posłuszeństwa i czystości na wieki, a potem do Peru



Lubiłam spotykać się z przyjaciółmi i chodzić na zabawy

Modlitwę konsekracyjną prowadzą przybyli na tę uroczystość kapłani

S. Katarzyna Kostrubiec pochodzi z Łęcznej, przed 10 laty wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi. W tym roku złożyła w Łęcznej, w swojej rodzinnej parafii, śluby wieczyste.

Na ślubach wieczystych otrzymujemy obrączkę, znak przynależności do Chrystusa

moment.

Minęły lata i nadszedł kolejny znaczący moment...

Dla mnie był to wspaniały dzień i cieszę się, że mogłam przeżyć go w naszej parafii, bo tutaj stawiałam pierwsze kroki w życiu młodego chrześcijanina. W naszym zgromadzeniu przygotowanie do tego wydarzenia trwa 10 lat. Kiedy przychodzimy do nowicjatu otrzymujemy habit zakonny, przy pierwszych ślubach znak zgromadzenia, którym jest wizerunek krzyża na kuli ziemskiej. Oznacza on, że jesteśmy gotowe iść na cały świat, by głosić Dobrą Nowinę. Na ślubach wieczystych otrzymujemy obrączkę, znak przynależności do Chrystusa.

Ze ślubami wieczystymi wiąże się otrzymanie krzyża misyjnego oraz posłanie misyjne.

– Moim posłaniem jest prowincja Peru. Przed ślubami wieczystymi odbyłam, tak jak i inne siostry, rozmowę z przełożoną generalną, wtedy każda z nas może powiedzieć, gdzie się chce być posłana, ale będąc w gotowości pójścia tam, gdzie się jest potrzebną. Moim pragnieniem było RPA, ale Peru też przyjął z radością.

Czym się dotychczas zajmowałaś w zgromadzeniu?

– Głównie pracowałam w kuchni. W domu rodzinnym zwykle wolałam sprzątać, a moja siostra gotowanie, kiedy więc zo-



Krzyż misyjny swojej parafiance wręcza proboszcz parafii św. Barbary ks. Andrzej Lupa



S. Katarzyna przyjmuje z rąk przełożonej prowincjalnej s. Małgorzaty Książek obrączkę ślubną

stałam skierowana do pierwszej wspólnoty i usłyszałam, że będę tam pracowała w kuchni, to tak się przestraszyłam, że nie mogłam spać. Uczylałam się wszystkiego od podstaw, ale dzięki temu odkryłam piękno służby w prostocie. Dzisiaj uważam, że gotowanie jest czymś niesamowitym. Chodzi o to, jak się gotuje i jak podaje, i że czyni się to z miłością. W ten sposób buduję ciepło rodzinne we wspólnocie. Polubiłam to zajęcie i myślę, że szło mi całkiem nieźle.

Siostry, czy w pracy zakonnej wykorzystasz kiedyś studia, które ukończyłaś?

– Tak będzie w Peru, bo tam chodzi o zarządzanie szkołą.

Wszystko jest po coś, studia z prawa administracyjnego również. Kuchnia nauczyła mnie dobrej organizacji i planowania, było to też bardzo ważne w moim życiu duchowym. Można robić wiele, ale bez relacji z Bogiem nie pójdzie się daleko. Dobre zaplanowanie dnia z Bogiem daje możliwość dobrego wypełniania swoich obowiązków. Na początku drogi zakonnej zadawałam sobie pytanie: Czy być Franciszkaną Misjonarką Maryi? Potem to pytanie się zmieniało z „czy” na „jak”, a po ślubach wieczystych zostało tylko: Jak być Franciszkaną Misjonarką Maryi?

Marzena Olędzka



ŚWIĘTA ZE WSPÓLNOTĄ



ROZMOWA Z Magdaleną Aleksandruk, terespolanką mieszkającą w Honolulu

Na święta do Terespoli przez połowę kuli ziemskiej

Gdy Magdalena Aleksandruk wylatywała do Polski, na jej termometrze było 28 stopni. Musiała kupić zimowe ubrania przez internet. Mieszka na Hawajach, w Honolulu. Święta spędzi w rodzinnym Terespole.

W Kilkadziesiąt godzin temu przyleciałaś do Polski i przyjechałaś do Terespoli. To chyba duże wyzwanie?

- Podróż do Polski nie jest krótka, gdyż musiałam przebyć połowę kuli ziemskiej. Polska i Hawaje położone są na skrajnie odległych częściach globu. W podróży spędziłam 30 godzin. Leciłam trzema samolotami i przebyłam aż 12 stref czasowych. Z Honolulu do Warszawy przesiadałam się w San Francisco i Frankfurtach.

W Co jaki czas bywasz w rodzinnych stronach?

- W Polsce staram się być raz do roku, jednak nie zawsze jest to możliwe, dlatego chętnie przyjmujemy gości u siebie. Życie szybko przemija i warto pielęgnować to, co jest najważniejsze, a więc rodzinę i czas spędzony w gronie najbliższych są niepowtarzalne i bezcenne.

W Święta w Polsce różnią się od tych na Hawajach?

- Odnoszę wrażenie, że święta Bożego Narodzenia nie różnią się na świecie w znaczny sposób. Ich idea jest jednakowa, inny jest jedynie klimat i potrawy, które są na stołach. Na Hawajach jest to kuchnia regionalna, czyli desery z kokosa, ananasa, ryż, poke, czyli surowa ryba pokrojona w kosteczkę podawana w pikantnym sosie z sałatką z alg oraz szarpana wołowina z purpurowymi ziemniakami i wiele innych potraw brzmiących bardziej egzotycznie. To, co zdecydowanie jest jednakowe, to są dekoracje świąteczne domów, ulic i sklepów.

W Jaki szczególnie prezent dostałaś na święta?

- Staramy się nie robić materialnych prezentów. Chętnie korzystamy z możliwości, które oferują nam okoliczności, w jakich obecnie mieszkamy. Są to wspólne wyjazdy, wynajęcie łodzi, małego samolotu, kolacja w nowym miejscu, w którym jeszcze nie byliśmy, czy bilety na wystawy i tym podobne atrakcje.



Magdalena Aleksandruk wraz z mężem. Mathew jest w US Marines. To jedynka specjalna amerykańskich sił zbrojnych. Poznali się, gdy pracowali w ambasadzie amerykańskiej w Warszawie

Na Hawajach na świątecznym stole są desery z kokosa, ananasa, ryż, poke, czyli surowa ryba pokrojona w kosteczkę podawana w pikantnym sosie z sałatką z alg oraz szarpana wołowina z purpurowymi ziemniakami

W Które z dań na stole wigilijnym najbardziej lubisz?

- Śmiało i nieskromnie mogę powiedzieć, że polskie pierogi z barszczem są niekwestionowanym hitem każdego święta. Polska kuchnia jest jedną z najsmaczniejszych kuchni świata i absolutnie wszędzie jest uwielbiana. Mój mąż również znakomicie gotuje, szczególnie dania kuchni południowo-amerykańskiej od pieczenia, przez potrawy wegetariańskie i desery, więc konkurencja na stołach zawsze jest na wysokim poziomie, co cieszy zarówno nas, jak i gości.

W Czy któreś ze świąt spędziłaś poza Polską?

- Po wyjeździe z Polski miałam możliwość spędzić święta na Florydzie w West Palm Beach, w Kalifornii w San Diego, w Nevadzie w Las Vegas oraz na Hawajach w Honolulu. Każde z tych miejsc wspominam wyjątkowo, ponieważ spędziłam tam święta z rodziną i znajomymi, biorąc udział w koncertach charytatywnych, z których datki co roku przeznaczane są dla potrzebujących rodzin oraz dzieci z domów dziecka.

W Jak to się stało, że zamieszkałaś w Honolulu?

- Już od kilku lat mieszkam w USA. Podróże stanowią dużą część mojego życia i jest to związane ze specyfiką pracy mojego męża. Mathew jest w US Marines. To jedynka specjalna amerykańskich sił zbrojnych. Dzięki temu od dłuższego czasu mamy możliwość żyć i mieszkać w różnych częściach Stanów Zjednoczonych, a nawet świata. Tym razem wybór padł na słoneczne Hawaje, dzięki czemu możemy obserwować toczące się tu życie nie jako turyści, a mieszkańcy.

W Gdzie poznałaś wybranka swojego życia?

- Mojego męża poznałam, gdy pracowałam w placówce dyplomatycznej w Warszawie. Ja w tym czasie studiowałam w stolicy i pewnego dnia nasze drogi skrzyżowały się podczas wspólnego spotkania. Tak pozostało do dziś.

W Jak wygląda życie na Hawajach?

- Życie toczy się powoli, swoim rytmem. Nikt się nigdzie nie spieszy. Ludzie pozdrawiają się

Ceny w Honolulu
6 ziemniaków 27 zł
pierś z kurczaka 38 zł
jabłko 4 zł
ananas 12 zł

wzajemnie i uśmiechają na każdym kroku. Wyjątkowa przyroda i urok tego miejsca, egzotyczna roślinność, skały, góry, wulkany często przyciągają ekipy filmowe z Hollywood. Natura stwarza idealne warunki do nagrywania scen filmowych, które później możemy oglądać na wielkim ekranie. Hawaje to nie tylko dzika przyroda. Jest również cześć rozwinięta gospodarczo, czyli stolica Hawajów - Honolulu z wieżowcami, mnóstwem sklepów, restauracji, atrakcji turystycznych i brakiem miejsc parkingowych na każdym kroku. Za najbardziej słynną cechę tego zakątka świata uważam piękne plaże z ogromnymi falami. To istny raj dla surferów, których spotyka tu się na każdym kroku.

W Co najbardziej zdziwiło ciebie po przylocie na wyspę?

- Gdy tylko wysiadłam z samolotu pierwszą rzeczą, która przykuła moją uwagę, była pogoda. Przylecieliśmy tu na początku listopada ubiegłego roku, a odniosłam wrażenie jakby był to środek wakacji. Wiał ciepły wiatr, wszędzie wkoło nas rosły piękne, kolorowe kwiaty i słyszałaś było śpiew ptaków.

W Wstajesz rano i podchodzisz do okna...

- Mój dom jest położony na wzgórzu, a z okien rozpościera się widok na ocean. Moją ulubioną porą dnia są poranki, ponieważ budzą mnie promienie wschodzącego słońca, szum oceanu oraz śpiew ptaków. Brzmi bajkowo, a tak właśnie wygląda tu każdy początek nowego dnia. Śniadanie na patio z kawą czy herbatą w rękę w takim otoczeniu napawa pozytywną energią na cały dzień.

W Hawaje kojarzą się ze słońcem...

- Temperatury są raczej stałe i bez względu na porę roku oscylują w granicach 23 st. C - 32 st. C. Zimą średnia temperatura w ciągu dnia wynosi 25 st. C, natomiast latem 28 st. C. Można śmiało powiedzieć, że wakacje trwają tu przez cały rok. Często też występują przelotne opady, ale zaraz po nich można zaobserwować piękną tęczę, która jest znakiem szczególnym Hawajów i jest nawet uwzględniona jako logo w dokumencie prawa jazdy oraz na tablicach rejestracyjnych samochodów.

W Jak wygląda twój dzień?

- Każdego dnia staram się odkrywać nowe uroki miejsca, w którym mieszkam. Dużo zwiedzam, pływam, chodzę na wspinaczki, próbuję lokalnych potraw oraz kształcę się. Jesienią tego roku obroniłam dyplom na Uniwersytecie w Nowym Jorku, gdzie uczęszczałam codziennie na zajęcia w trybie on-line.

W Jakim środkiem transportu przemieszczasz się w ciągu dnia po wyspie?

- Komunikacja miejska i podmiejska nie jest tu tak rozwinięta, jak w Europie. Owszem, można przedostać się z jednej części wyspy na drugą autobusem, ale jest to bardzo czasochłonne. Najbardziej komfortowym środkiem transportu po wyspie jest samochód, natomiast między wyspami (w skład archipelagu wchodzi osiem wysp Oahu - gdzie mieszkam, Hawaj, Kauai, Molokai, Lanai, Maui, Niihau i Kahoolawe) jedynym obecnie dostępnym środkiem transportu są samoloty.

W Gdzie wcześniej mieszkałaś?

- Przez kilka lat mieszkałam w Kalifornii w San Diego, które również skradło moje serce. Pogoda jest tam nieco inna, a ocean jest zdecydowanie zimniejszy.

W Jak sobie radzisz z wysokimi temperaturami na wyspie?

Na Hawajach w domach klimatyzacja jest nieodłącznym elementem, ponieważ bywają dni, gdy bryza jest nieodczuwalna i wtedy ciepło jest zdecydowanie bardziej uciążliwe, ale mimo wszystko nadal jest do zniesienia w przeciwieństwie do warunków pogodowych, z którymi zetknęłam się w Palm Springs w Kalifornii, gdzie temperatura w ciągu dnia sięgała 50 st. C i wychodząc na dwór czułam się, jakbym wchodziła do rozgrzanego piekarnika, a na masce samochodu śmiało można było usmażyć całe śniadanie.

W Jakie zwierzęta napotkasz tam na co dzień?

- Niedaleko domu widuje mnóstwo kolorowych ptaków, mangusty, gekony, jaszczurki i ... kury. Tak, kury są tu absolutnie wszędzie, bez względu czy jest to centrum miasta, osiedle mieszkalne czy plaża. Nurkując w oceanie można natomiast podziwiać na co dzień piękne kolorowe ryby, żółwie oraz rafę koralową. Do mniej przyjemnych spotkań można zaliczyć widok pajaka wielkości dłoni czy jadowitej stonogi. Na szczęście nie dzieje się to często i, przy zachowaniu pod-

stawowych zasad ostrożności, każda ze stron idzie w swoim kierunku.

W Jakie są koszty życia na Hawajach?

- Są bardzo wysokie. Jest to najdroższy stan USA. Żywność jest tu importowana i koszty transportu można odczuć robiąc podstawowe zakupy do domu. Przykładowe ceny artykułów spożywczych wyglądają następująco: 6 ziemniaków 27 zł, pierś z kurczaka 38 zł, jabłko 4 zł, ananas 12 zł. Oczywiście do tych cen trzeba doliczyć jeszcze podatek stanowy.

W A mieszkania?

- Ceny są różne, ale średnio koszt wynajmu na miesiąc wynosi 12 tysięcy złotych. Wynajem pokoju w hotelu na Waikiki z widokiem na ocean za jedną noc kosztuje od 1,5 tysiąca złotych. Oczywiście, im dalej od centrum, tym ceny są mniej szokujące, ale oferowane warunki również są adekwatne do kosztów. Niektóre osoby żądne przygód i będące tu przejazdem często decydują się na nocleg w namiocie i surfowanie w ciągu dnia, co jest w pełni akceptowane i mile widziane na wyspie.

W Ile kosztuje średnio podróż z Hawajów do Polski?

- Średni koszt takiej podróży w klasie ekonomicznej wynosi około 12 tysięcy złotych, natomiast klasa biznes to koszt znacznie powyżej 30 tysięcy złotych za bilet w dwie strony.

W Skąd wzięłaś zimowe ubrania?

- Musiałam zamówić przez internet. Gdy wylatywałam do Polski, u nas było 28 stopni. Był lekki szok termiczny na początku, ale dość szybko dostosowałam się do nowych temperatur.

W Za czym najbardziej tęsknisz, będąc na Hawajach?

- Tęsknię za rodziną i znajomymi oraz za polskim jedzeniem, ale z drugiej strony to tutaj mam swoją rodzinę i dom, a okoliczności, w których mieszkam, w pełni rekompensują mi tę rozłąkę.

W Bierzesz pod uwagę powrót na stałe do Polski?

- Oczywiście, biorę pod uwagę, ponieważ uwielbiam Polskę. Czy i kiedy to nastąpi, to nie jestem w stanie na dziś stwierdzić, ponieważ jest jeszcze wiele pięknych miejsc na świecie, które chciałabym zobaczyć.

Dziękuję za rozmowę. Małe Kalikimaka (Wesołych Świąt)

M.P.

MALUCHY Z REGIONU



SEBASTIAN BUDZYŃSKI, Zabiele, gm. Niedźwiada
ur. 16 grudnia, godz. 11:10, 3,78 kg, 59 cm
Rodzice: Katarzyna i Andrzej
Brat: Bartłomiej 2,7 r.



MIŁOŚ OGÓREK, Wielkolasy, gm. Abramów
ur. 16 grudnia, godz. 12:05,
4,45 kg, 59 cm
Rodzice: Sylwia i Krzysztof
Rodzeństwo: Kalina 10 l., Liliana 3 l.



IGOR SAGAN, Abramów
ur. 14 grudnia, godz. 18:05, 3,45 kg,
56 cm
Rodzice: Ewelina i Sebastian



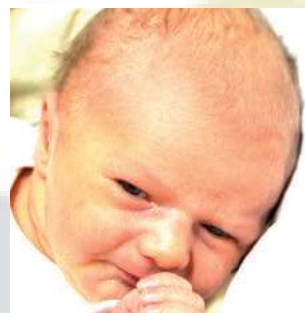
IGNAŚ NOWOSIELSKI, Lubartów
ur. 20 grudnia, godz. 07:25, 3,63 kg,
57 cm
Rodzice: Magda i Rafał
Brat: Miłosz 1 r.



WOJTUŚ ZAJĄC, Rokitno, gm.
Lubartów
ur. 18 grudnia, godz. 15:40, 3,94 kg,
58 cm



LAURA STYSIAŁ Z BRATEM KUBĄ (6 LAT), Lubartów
ur. 12 grudnia, godz. 10:30, 3,88 kg, 58 cm
Rodzice: Patrycja i Krzysztof



ANTOŚ PETRYSZAK, Wierchowiska
I, pow. świdnicki/ Ostrów Lubelski
ur. 18 grudnia, godz.
14:15, 3,44 kg, 56 cm
Rodzice: Edyta i Dariusz
Rodzeństwo: Maja 8 l., Hania 6 l.

Michów: Spotkali się pod urzędem, by uczcić Narodzenie Pana



Świąteczne biesiadowanie umiliły jasełka zaprezentowane przez uczniów ze Szkoły Podstawowej w Katarzynie pod kierunkiem Hanny Micek oraz chór kościelny



To już trzecie spotkanie wigilijne zorganizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Michowa pod Urzędem Gminy w okresie przedświątecznym

W blasku świątecznej choinki, przy dźwięku koled i z życzeniami na ustach mieszkańcy Michowa zgromadzili się pod Urzędem Gminy, by uroczystie podzielić się opłatkiem. Nie mogło zabraknąć tradycyjnie postnego wigilijnego jadła: barszczu, pierogów z kapustą i grzybami, śledzi oraz kapusty wigilijnej.

MS



Życzenia Bożonarodzeniowe wszystkim zebrany złożył wójt gminy Michów Janusz Jankowski, przewodniczący rady gminy Roman Adamczyk oraz ks. proboszcz tutejszej parafii Jan Brodziak

Ostrów Lub.: Sztandar na podsumowanie roku i „zachętę” do jedności



Ks. proboszcz Jan Orłowski poświęcił i pobłogosławił ustanowiony przez RM sztandar Miasta i Gminy Ostrów Lub.

Po poświęceniu sztandaru podsumowano 2018 rok jako czas wielkich Jubileuszy: 470-lecia nadania praw miejskich dla Ostrowa Lub. oraz 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Ksiądz Jan Orłowski proboszcz parafii w Ostrowie Lub. podkreślił, że piękny sztandar przypieczętuje wspólnotę społeczności Ostrowa Lubelskiego i będzie teraz reprezentował gminę podczas świąt kościelnych i państwowych uroczystości.

- Myślę, że sztandar jest taką zachętą, aby było jak najwięcej jedności między nami - mówił ks. Jan Orłowski.

MS



W uroczystości ustanowienia sztandaru wzięli udział przedstawiciele władz kościelnych, samorządowych, jednostek oświatowych i służb mundurowych



Świąteczne życzenia złożyli sobie nowo wybrani radni obecnej kadencji samorządowej



Po poświęceniu sztandaru i wspólnym koledowaniu przedstawiciele samorządu z władzami kościoła składali sobie życzenia dzieląc się opłatkiem

O szopkarzu z Łęcznej, który miał taką szopkę, że mu ją w Czemiernikach ukradli

Dyrektor Bożego Narodzenia



Michał Bronisław Muszyński, lata 30. XX w. Muszyński, syn Ludwika i Jadwigi z d. Koźnieckiej, urodził się w 1860 roku w Lublinie. Ożeniony był z Konstancją z d. Gułaś, ur. 28 III 1861 roku, córką Wojciecha i Rozalii. W Łęcznej pojawił się na przełomie XIX/XX wieku i zamieszkał z rodziną w niedużym domku przy Krętej. W roku 1918 jego córka Marianna, ur. 1882, poślubiła tutaj Mariana Sagana, ur. 1900, s. Wincentego i Julii z d. Hołowińskiej. Michał Bronisław Muszyński zmarł 9 marca 1942 roku. Wraz z żoną Konstancją, która zmarła 7 IX 1930 roku, zostali pochowani na cmentarzu parafialnym w Łęcznej

Dziś powiedzielibyśmy, że był gwiazdą tych świąt, a jego show atrakcją i we dworach, i w chłopskich zagrodach. Zaproszeń było tak dużo, że miał kajet, gdzie notował miejscowość, datę i godzinę wyjazdu. O wyznaczonej porze zajeżdżały wysłane przez gospodarzy sanie - dwie albo trzy pary - i cały zespół wygodnie i elegancko jechał na występy.

Na Lubelszczyźnie w okresie międzywojennym i na początku wojny działał szopkarz Bronisław Muszyński zwany „dyrektorem”, a to z tego względu, że do swojej dyspozycji miał stały zespół, z którym corocznie objeżdżał cały rejon Łęcznej – czytamy w publikacji „Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny - kultura ludowa” pod redakcją Alfreda Gaudy.

Zwracał uwagę wszystkich przechodniów

- Bronisław Muszyński przez łęcznian postrzegany był jako postać bardzo oryginalna – mówi Eugeniusz Misiewicz, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej i redaktor naczelny „Merkurysa”. – Proszę posłuchać, jak opisała go Stefania Pawlak, niezapomniana regionalistka i dłu-

Muszyński zwracał na siebie uwagę: nosił strażacką granatową rogatywkę lub żółty hełm czy kask i mundur strażacki

goletnia kierowniczką Szkoły Podstawowej w Łęcznej, dziś patronką jednej z naszych ulic: ...Muszyński, zwracał na siebie uwagę wszystkich przechodniów. Nosił strażacką granatową rogatywkę lub żółty hełm czy kask i mundur strażacki. Należał do miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Niejednokrotnie widywaliśmy go w mundurze weterana 1863 roku, w butach z cholewami, z fajką w zębach. Był to człowiek niskiego wzrostu, zamaszty, siwy, wąsaty 70-letni mężczyzna, noszący długie włosy. Takim go znali wówczas wszyscy w Łęcznej i okolicy...

Mieszkał przy Krętej, na tzw. Psiej Górze

W ubiegłorocznym świątecznym wydaniu „Wspólnoty” gościliśmy Piotra Baczyńskiego, szopkarza ze Świeraszowa, który swoje szopki wystawiał podczas słynnych Konkursów Szopek na krakowskim Rynku. Dzięki łęczyńskim regionalistom – niestrudzenie rekonstruującym dzieje naszych okolic z tysięcy gromadzonych zdjęć, spisanych świadectw, pieczołowicie zbieranych i przechowywanych strzępków przeszłości, dowiadujemy się, że mamy w tej dziedzinie bogate tradycje. I to jeszcze jak.

- W rzeczy samej – potwierdza Eugeniusz Misiewicz i sięgając do tomów o łącznianach sprawia, że szopkarz staje przed nami jak żywy: - Michał Bronisław Muszyński w Łęcznej pojawił się gdzieś na przełomie XIX i XX wieku. Zamieszkał z rodziną w niedużym domku przy nieistniejącej już dziś ul. Krętej, bocznej Bożniczej, na tzw. Psiej Górze. Prawdopodobnie przez pewien czas pracował jako pomocnik malarza teatralnego w ówczesnym Teatrze Dramatycznym w Lublinie. Później imał się różnych zajęć, wykonywał zawód malarza pokojowego, handlował na odpustach i jarmarkach, ale w pamięci mieszkańców Łęcznej zapisał się jako słynny szopkarz. W kołędniczej trupie występowała też jego córka Marianna, która grała na akordeonie i animowała lalki.

Szopki były dwie

- Mamy dwa bardzo ciekawe i bardzo odmienne opisy szopki, a właściwie szopek Muszyńskiego – mówi Eugeniusz Misiewicz. - Jeden pióra Wiktora Ziółkowskiego, etnografa, fotografika, kierownika muzeum okręgowego w Lublinie, znanego lubelskiego publicysty i badacza kultury ludowej, który w latach mię-



Szopka Muszyńskiego, lata 30. XX wieku

dzywojennych dosyć często odwiedzał Łęczną, bo miał tu przyjaciół.

Szopka Muszyńskiego, według Ziółkowskiego, to było pudło zbite z desek, architektonicznie mało rozbudowane i niewielkie. Wysokie na metr, szerokie na pół metra, głębokie na 30 centymetrów. Posiadało półplastyczne filary obok sceny, a nad nią namalowany zegar. Ścianki szopki pomalowane były na kolor ciemnoniebieski, dach oklejony złotym papierem... Pseudostylowa ornamentyka owej szopki nie miała charakteru ludowego, było w niej natomiast wyraźne podobieństwo do sceny znanego Muszyńskiemu teatru w Lublinie.

- Zapewne opis ten dotyczył szopki z ostatniego okresu życia łęczyńskiego szopkarza, gdyż z relacji Zofii Rybczyńskiej, która od 14 roku życia należała do zespołu Muszyńskiego, wynika jednoznacznie, że wcześniej miał on inną szopkę, większą, strojnieszą, niepodobną do tej opisaną przez Ziółkowskiego – zauważa Misiewicz.

Kusy Węgier z olejkami

...Miała dwa metry wysokości, pełna filarów, ganeczków, bocznych daszków. Wszyst-

ko to z gładko heblowanego drewna, złoczonego, srebrzonego, malowanego w kolorowe kwiaty i ptaki. Na samej górze był zegar. Była tak ciężka, że nosiło ją dwóch mężczyzn...

Składała się z około 30 lalek, zaprojektowanych i wykonanych przez Muszyńskiego, ubranych w szaty z błyszczących materiałów, ozdobionych różnymi świecidełkami. Wśród lalkowych postaci było naturalnie dzieciątko Jezus, św. Józef, pasterze, król Herod, sześciu aniołów, szatan, śmierć z kosą, Żyd, filozof w okularach, górale, krakowiacy, grabarz z łopatą, kominiarz z drabiną na plecach, strażak, Kozak w wysokiej baraniej czapce, lekarz, Niemiec w czarnym fraku z warkoczem, ułan z szablą u boku i ostrogami oraz „Kusy Węgier” z olejkami. Były też figurki marynarza i „Tęgiej Dziewicy”.

Kres strojnieszszej szopki Muszyńskiego – tej opisanej przez Zofię Rybczyńską – położyło kołędowanie w Czemiernikach. Aleksander Kołodziej wspominał: Po przedstawieniu zespół poszedł się bawić zostawiając szopkę bez opieki. Ukradli nam wszystko. Muszyński musiał robić drugą szopkę i nowe lalki. Tym razem były to lalki

drewniane i już nie były tak wspaniałe, jak poprzednie...

Dyrektor teatru swojego życia

Eugeniusz Misiewicz wylicza: - Muszyński był reżyserem, autorem niektórych piosenek, używał głosu marionetkom swoich jasełek. Poza nim kukiełki animowali i głosu im użyczyli jego córka Marianna (śpiew, alt), Zofia Rybczyńska (śpiew, sopran) i Jan Drożdżyk, który na przemian z Marianną grał na harmonii. W tym składzie zespół występował przez wiele lat, ale z czasem jego członkowie się zmieniali. Muszyński znany był nie tylko w Łęcznej. Dawał także przedstawienia poza miasteczkiem, zapraszany do wielu okolicznych miejscowości. Według Stefani Pawlak zaproszeń było tak dużo, że musiał założyć specjalny zeszyt, w którym zapisywał miejscowości, datę i godzinę wyjazdu. Pod koniec życia, już sam, bez udziału innych osób, chodził z tą małą szopką i, wspomagając się harmonią, dalej tworzył „teatr swojego życia”.

Po raz ostatni pojawił się z nią w 1940 roku.

Jolanta Chwałczyk



Przekształcenie terenu i budowa obiektu trwały około trzech lat

Zmienili kopalnię piachu w strzelnicę

Kiedyś kopalnia piachu, dziś obiekt sportowy. W miejscowości Osówka powstała strzelnica z prawdziwego zdarzenia. Gmina wydała na inwestycję 50 tys. zł. - Korzystać z niej będą m.in. „terytorialsi” - zapowiada wójt gminy Niemce.

Oficjalne otwarcie strzelnicy w Osówce odbyło się 15 grudnia. Było poświęcenie obiektu przez ks. Dariusza Nowomiejskiego, proboszcza parafii w Krasieninie i przecięcie symbolicznej wstęgi. Pierwsi chętni mogli od razu postrzelać, Gminne Towarzystwo Strzeleckie Jastrząb, które jest zarządzcą strzelnicy, udostępniło broń i amunicję.

- Inicjatywa wzięła się stąd, że było duże zainteresowanie tematem strzelnicy ze strony mieszkańców naszej gminy i nie tylko - wyjaśnia Krzysztof Urbaś. - Od firmy, która w przeszłości wydobywała w tym miejscu piach, pozyskaliśmy teren w ramach odzyskania podatków. Pomyśleliśmy, że można to miejsce wykorzystać właśnie na stworzenie strzelnicy - dodaje wójt.



Na obszarze zajmującym ponad 2 ha wydzielono trzy osie strzeleckie: 100 m z 20 zadaszonymi stanowiskami, 50 m z ośmioma zadaszonymi stanowiskami i stanowisko trap do rzutek

Jeszcze nie skończona

Cały proces tworzenia obiektu w Osówce trwał około trzech lat.

- To długa procedura. Najpierw trzeba było przeprowadzić zmiany w planie zagospodarowania przestrzennego z terenów kopalnianych na tereny sportowe. Same prace ziemne trwały ponad rok. Korzystaliśmy ze wsparcia sponsorów i życzliwości wielu osób, które zaangażowały się w to przedsięwzięcie - mówi szef Urzędu Gminy w Niemcach.

Inwestycja nie jest jeszcze zakończona - chodzi o 50-metrową oś strzelecką z ośmioma zadaszonymi stanowiskami i stanowisko



Krzysztof Urbaś

wójt gminy Niemce

Inwestycja na pewno zwróci się w ciągu kilku lat

trap do rzutek.

- Mogą się tam już odbywać ćwiczenia strzeleckie - zapewnia Krzysztof Urbaś.

„Terytorialsi” już pytają

Strzelnica w Osówce już budzi spore zainteresowanie.

- Był już u mnie jeden z puł-

kowników Wojsk Obrony Terytorialnej, zadeklarował, że „terytorialsi” będą korzystali z naszej strzelnicy na potrzeby szkolenia swoich żołnierzy. Następni chętni szybko się pojawiają, nie będziemy narzekać na brak zainteresowania. Jest też pomysł, by wprowadzić przysposobienie obronne w ósmych klasach szkół podsta-



Symbolicznego przecięcia wstęgi na strzelnicy dokonali m.in. Joanna Bucka - sołtys Osówki, Grzegorz Brzozowski - prezes Gminnego Towarzystwa Strzeleckiego czy Marek Porzak - prezes Zarządu Oddziału Gminnego Ochotniczych Straży Pożarnych RP



Zaraz po oficjalnym otwarciu pierwsi ochotnicy mogli spróbować swoich sił z bronią w rękę

wowych w naszej gminie - dodaje Krzysztof Urbaś.

Z budżetu gminy na stworzenie strzelnicy w Osówce przeznaczono 50 tys. zł.

- Obiekt na siebie zarobi. Ustaliśmy z Gminnym Towarzystwem

Strzeleckim, że ono będzie za obsługę obiektu pobierać 30 proc. z zysków, natomiast pozostałe 70 proc. trafi do budżetu gminy. Inwestycja na pewno zwróci się w ciągu kilku lat - przewiduje wójt.

Dominik Smagała

Rozmowa z przewodniczącym Rady Gminy Niemce

Będziemy zgodni w najważniejszych sprawach

- Rzeczywiście, z komitetu wójta weszły do Rady tylko trzy osoby, ale udało nam się stworzyć Radę popierającą działania wójta - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Marek Podstawka.



Marek Podstawka

przewodniczący Rady Gminy

Mamy w Radzie różnicę pokoleniową - najmłodszy radny ma 26 lat, najstarszy, czyli ja, 59 lat

Przewodniczącym Rady Gminy jest pan już od kilku tygodni, przewodniczył pan już trzem sesjom. „Otrząskali” się pan już z tą funkcją?

Owszem, powoli zdobywam doświadczenie. Byłem radnym w poprzedniej kadencji, ale wtedy moje obowiązki wyglądały trochę inaczej. Pracy mam teraz znacznie więcej. Do każdej sesji muszę się skrupulatnie przygotować. Poświęcam na to kilka dni, tydzień, może nawet więcej. Gdy „zwykły” radny przyjdzie na sesję nie do końca przygotowany, może zapoznać się ze sprawami,

którymi się zajmujemy, w czasie omawiania danej uchwały. Rolą przewodniczącego jest zorganizowanie sesji, opracowanie scenariusza tego spotkania. Tym bardziej, że teraz wszystko jest „na żywo” transmitowane drogą elektroniczną, więc każdy może zobaczyć jak to robimy w Niemcach. Za nami trzy sesje. Nie jest źle, ale będzie jeszcze lepiej.

Nowością są transmisje sesji w internecie i elektroniczny system imiennego głosowania, dzięki któremu widzimy, jak każdy z radnych głosuje. Uważa pan, że to uzasadnione unowocześnienie?

Oczywiście, że tak. Posiedzenia Komisji Rady Gminy nie są transmitowane i wtedy jest luźniejsza atmosfera, radni prowadzą dyskusje i przygotowują się do podjęcia decyzji podczas sesji. Już w czasie sesji, dzięki transmisjom, mieszkańcy mogą na bieżąco śledzić, jakie decyzje podejmuje Rada Gminy. A to oni są najbardziej tym wszystkim zainteresowani. Nowy system głosowania też oceniam jako bardzo dobrą zmianę. Czasem tylko elektronika może zawieść. Ważne jednak, że zdążyliśmy uruchomić ten system jeszcze przed drugą sesją i od tej pory głosujemy za pośrednictwem tabletów.

W obecnej Radzie Gminy znalazły się jedynie trzy osoby, które kandydowały z komitetu wyborczego wójta. Gremium jest bardzo zróżnicowane. Jak, według pana, będzie się układać współpraca radnych?

Jest zróżnicowana, ale mam nadzieję, że będziemy się dogadywać i współpracować. Rzeczywiście, z komitetu wójta weszły do Rady tylko trzy osoby, ale udało nam się stworzyć Radę popierającą działania wójta. Nie było do tej pory uchwały, która by nie przeszła. Nie wszystkie decyzje są jednogłośne, ale cóż... Warto zaznaczyć, że mamy w Radzie różnicę pokoleniową - najmłodszy radny ma 26 lat, najstarszy, czyli ja, 59 lat. Uważam jednak, iż wszystko idzie w dobrym kierunku i będziemy zgodni przy podejmowaniu najistotniejszych decyzji.

Rozmawiał Dominik Smagała

Stypendia od marszałka

Trzech uczniów ze szkół podlegających Urzędowi Gminy Niemce znalazło się wśród stypendystów programu „Lubelskie wspiera uzdolnionych 2018-2019”.

Wyróżnienia przyznaje marszałek województwa lubelskiego. Podczas gali, która 8 grudnia odbyła się w Centrum Spotkania Kultur w Lublinie, akty nadania stypendium otrzymało 511 uczniów z całego województwa.

Wśród nich był m.in. Antoni Joński z III klasy gimnazjalnej w SP w Krasieninie, który może pochwa-

lić się np. średnią ocen powyżej 5,20 i nagrodami w konkursach artystycznych czy historycznych. Patryk Wójtowicz z VIII klasy w SP w Ciecierzynie to kolejny ze stypendystów z gminy - jest wielokrotnym laureatem konkursów matematycznych. Stypendium otrzymał też Michał Choina z klasy VIII SP w Niemcach, zdobywca wysokich miejsc w konkursach m.in. z języka angielskiego czy informatyki.

Stypendium wynosi 390 zł miesięcznie i będzie wypłacane uczniom do końca czerwca 2019 roku. Pieniądze te mogą być przeznaczone na edukacyjny rozwój nagrodzonych uczniów.

dsm

Wolna Wigilia urzędników

W poniedziałek, 24 grudnia, sprawy w Urzędzie Gminy Niemce raczej nie załatwisz. Władze samorządu podjęły decyzję, że urzędnicy będą mieli wolne w Wigilię. Podobnie będzie w przypadku Gminnego Ośrodka Administracji Szkół, Zakładu Gospodarki Komunalnej i Ośrod-

ka Pomocy Społecznej w Niemcach. Jednocześnie przedstawiciele Urzędu Gminy informują, że w przypadku konieczności rejestracji zgonu, 24 grudnia będzie się można skontaktować do godz. 12 telefonicznie pod nr 512 015 755.

dsm

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Były arbiter piłkarski wyjaśnia kulisy swojego odejścia ze środowiska sędziowskiego

Nowy prezes ruszył do pracy

- Mogę zapewnić, że nie będę siedzieć w swoim gabinecie, tylko aktywie współpracować z innymi ludźmi - deklaruje Piotr Sadczuk, który kilkanaście dni temu został prezesem Górnika Łęczna.

Doświadczenie z innej branży

Piotr Sadczuk doświadczenia w pracy w klubie piłkarskim nie ma. 45-letni lublinianin pracował za to m.in. w branży farmaceutycznej.

- Byłem pracownikiem w Polskiej Grupie Farmaceutycznej, to spółka giełdowa. Zajmowałem się tam finansami i księgowością, odpowiadałem tam też za dział marketingu i zarządzanie. Pracowałem tam przez ponad dziesięć lat. Jestem dobrze przygotowany od strony zarządczej i ekonomicznej - wyjaśnia sam zainteresowany.

Lublinianin swoją pracę łączył z sędziowaniem.

- Dostałem propozycję kontraktu sędziego zawodowego od Polskiego Związku Piłki Nożnej. Postanowiłem pójść w tym kierunku, żeby zmienić branżę i rozwijać się w innym kierunku. Czekali na mnie nowe wyzwania,



- Jestem dobrze przygotowany do pracy w klubie od strony zarządczej i ekonomicznej - deklaruje Piotr Sadczuk, nowy prezes Górnika

nia, m.in. sędziego międzynarodowego. Byłem sędzią przez na szczeblu centralnym przez 15 lat, przez dziesięć lat jako zawodowiec - wspomina Piotr Sadczuk.

Stare czasy?

Jego kontrakt z PZPN został rozwiązany w 2016 roku, a towarzyszyły temu niejasne okoliczności. Szef Kolegium Sędziów zarzucał Piotrowi Sadczukowi naruszenie przepisów przy ocenie telewizyjnej występu innego sędziego. - W takich sytuacjach obowiązuje sztywny zakaz kontaktowania się między obserwatorem i sędzią w kwestii ocenianego meczu, który w tym przypadku ewidentnie został złamany. Przypomniały się, niestety, stare czasy. Nigdy nie będzie na to naszej zgody - mówił dziennikarzowi „Przeglądu Sportowego” Zbigniew Przesmycki.

Na dodatek pojawiły się wątpliwości, czy obecny prezes Górnika miał ważne uprawnienia do sędziowania, gdyż nie zdał za pierwszym razem sędziowskich

testów przygotowania fizycznego. Poprawka testu, zdaniem mediów, miała zostać zaliczona w niejasnych okolicznościach.

Czyste sumienie

Prezes Górnika uważa, że nie naruszył w rażący sposób przepisów.

- Ja mam sumienie bardzo czyste. Moja ocena sytuacji jest diametralnie inna niż ocena szefa Kolegium Sędziów. Trudno nie mieć kontaktu z innym sędzią, gdy przebywa się ciągle razem na zgrupowaniach, spotyka się na meczach. Tę obserwację telewizyjną przeprowadziłem uczciwie - broni się Piotr Sadczuk. - Oczywiście, tego kontaktu nie powinno być, zdaję sobie z tego sprawę. To moje niedopatrzenie. Taka sytuacja nie powinna być w ten sposób przedstawiona w mediach. Skoro się jednak to zdarzyło, postanowiłem się wyłączyć z tego środowiska. Nie wyobrażałem sobie, że mógłbym dalej kontynuować sędziowanie - dodaje prezes Górnika, który wyjaśnia przy okazji,

że nie zdał testów fizycznych, ale z powodu kontuzji.

- Egzamin zdałem jak najszybciej się dało, sam szef Kolegium Sędziów mnie o to prosił, bo była to końcówka sezonu. Nie ma tu żadnej problemowej sytuacji - zaznacza.

Nie ma czasu na fotel

Po zakończeniu kariery sędziowskiej Piotr Sadczuk pracował w instytucjach finansowych.

- Zajmowałem się kredytami i leasingiem, byłem przedstawicielem na całe województwo kilku firm. W końcu przyszło zapytanie od prezesa kopalni - mówi nowy sternik zielono-czarnych.

45-latek przyznaje, że w fotelu prezesa siedzi bardzo rzadko.

- Mam za sobą spotkania z pracownikami, kibicami, a także dziennikarzami. Zamierzam poznać funkcjonowanie klubu i tutejsze środowisko. Mogę zapewnić, że nie będę siedzieć w swoim gabinecie, tylko aktywie współpracować z innymi ludźmi. Obecnie wstępnie zapoznaje się z sytuacją sportowo-organizacyjną w Górniku i daje sobie czas do końca stycznia, aby w to wszystko należycie się wdrożyć - zapowiada.

Dominik Smagała

Rewolucji kadrowej nie będzie - zapewniają władze klubu

Czarna lista Górnika

Sześciu piłkarzy zielono-czarnych znalazło się na liście transferowej. Oznacza to, że ci gracze są już niepotrzebni w klubie z Łęcznej.



Veljko Nikitović

dyrektor sportowy Górnika

Będziemy się starali rozwiązywać kontrakty z tymi piłkarzami, żeby mieć budżet na nowych

Oni się nie sprawdzili

Kamil Bętkowski, Bartosz Waleńcik, Łukasz Sosnowski, Hubert Przybycień, Damian Podlesny i Jakub Chrzanowski - to piłkarze, których sztab szkoleniowy wskazał jako zbyt słabych w zielono-czarnych. Wcześniej kontrakty rozwiązano już z Michałem Zuberem i Tomaszem Czogałą.

- Ci zawodnicy nie sprawdzili się w minionej rundzie, nie przekonali trenera Smudy i mnie do tego, żeby pozostać na kolejną rundę. Wielkich niespodzianek na tej liście nie ma. Będziemy się starali rozwiązywać kontrakty z tymi piłkarzami, żeby mieć budżet na nowych. Każdy z tych zawodników został już dwa tygodnie temu poinformowany, że taka jest kolej ich losu. Ich menadżerowie oraz my jako klub chcemy im pomóc gdzieś ich ulokować - wyjaśnia Veljko Nikitović, dyrektor sportowy Górnika.

A co, jeśli zawodnicy z listy transferowej nie będą chcieli rozwiązać kontraktów?

- Może tak być. Choć warto zaznaczyć, że po uzgodnieniu z trenerem Smudą, zawodnicy z listy transferowej nie będą trenować z pierwszą drużyną. Będą przesunięci do rezerw i póki ich sytuacja się nie rozwiąże tam pozostaną. Ci gracze byli jednak przygotowani na taki rozwój wydarzeń, bo widzieli z kogo korzystał trener Smuda odkąd objął zespół. Nie przewidujemy żadnego karnia, czy organizowania „klubu kokosa”. Chcemy w normalny sposób, po ludzku rozwiązać umowy i podać sobie ręce - zapewnia były prezes klubu z Łęcznej.

To będzie ciężka zima...

Nieprzyjemne wiadomości czekają również tych, którzy będą odstawać podczas zimowych przygotowań do rundy.

- Ustaliliśmy z trenerem Smudą, że w trakcie okresu przygotowawczego niektórzy zawodnicy, którzy nie podolają, zimą też zostaną wymienieni. Myślę, że to będzie się działo płynnie. Chcemy po prostu uczynić nasz zespół lepszym, choć można powiedzieć, że obecny skład nie jest aż tak zły w porównaniu do tego, co działo się pół roku temu. Na pewno duże zmiany czekają

Czy można się więc spodziewać kolejnej kadrowej rewolucji w zielono-czarnych?

- Nic takiego nie będzie mieć miejsca. Wielu piłkarzy ma podpisane kontrakty, więc trudno szaleć na rynku transferowym. Będziemy się skupiać na graczach mających swoje karty na ręku. Czekamy na nas nie rewolucja, a ewolucja, w której pozyskamy czterech, pięciu zawodników - zapewnia Piotr Sadczuk.

To bardzo duże osłabienie zielono-czarnych

Szysz już teraz w „Miedziowych”

Władze Zagłębia Lubin zapragnęły już teraz mieć do dyspozycji 20-letniego wychowanka Górnika. Patryk Szysz do rundy wiosennej będzie przygotowywać się z „Miedziowymi”.

Patryk Szysz, który w ostatnich kilkunastu miesiącach był motorem napędowym ofensywy Górnika i najlepszym strzelcem drużyny, kontrakt z ekstraklasowym Zagłębiem podpisał jeszcze w sierpniu. W umowie zastrzeżono jednak, że skrzydłowy zostanie jeszcze na co najmniej rundę jesienną w Łęcznej, a być może nawet i wiosenną.

- W tej sprawie decyzja już zapadła. Zagłębie Lubin zwróciło się do nas z pismem o skróceniu okresu wypożyczenia.

Patryk uda się więc do Lubina i przepracuje z Zagłębiem okres przygotowawczy. Co stanie się potem? Zobaczymy. Ja życzę mu jak najlepiej, ale jednocześnie żałuję, że wychowanek opuszcza klub. Będziemy się chłubić tym, że był naszym zawodnikiem. Gdyby mu się tam nie powiodło, to drzwi do Górnika dla niego zawsze stoją otworem i chciałbym, żeby o tym wiedział - deklaruje Piotr Sadczuk, prezes klubu.

Sztab szkoleniowy zielono-czarnych będzie musiał znaleźć zawodnika na miejsce Piotra Szysza.

- Są już pomysły jak to zrobić. Zresztą nie tylko w kontekście tej pozycji, ale i innych. Jednak zdecydowanie za wcześnie na konkretne nazwiska - zaznacza prezes Górnika.

Wychowanek zielono-czarnych związał się z Zagłębiem 4-letnią umową.

dsm



Patryk Szysz występował w barwach pierwszego zespołu Górnika przez trzy rundy. Skrzydłowy zdążył zagrać dla 55 razy i strzelić 21 goli. 20-latek jest już piłkarzem Zagłębia Lubin



Nad uchwałą budżetową radni będą głosowali na sesji w piątek, 28 grudnia

Ponad trzy mln zł na inwestycje w gminie Ludwin

Dalsza budowa biblioteki w Ludwinie oraz rozbudowa sieci wodociągowej w Rogóźnie i Zezulinie Drugim to największe inwestycje gminy Ludwin planowane na 2019 rok.

Na sesji w piątek, 28 grudnia radni będą głosowali nad uchwałą budżetową. Projekt budżetu na 2019 rok zakłada 28,9 mln zł dochodów i 28,2 mln zł wydatków.

Aż 9,2 mln zł pochłonie oświata, przy czym subwencja z ministerstwa wyniesie 5,1 mln zł. - To wynik reformy oświaty, która - jak mówiła minister edukacji - miała być bezkosztowa dla samorządów, a to na nas, jak widać, spadł obowiązek dostosowania budynków i wyposażenia sal do przedmiotów,

takich jak fizyka czy chemia, a także zakupu chociażby większych krzeseł i ławek - mówi wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros.

Na dalszą budowę biblioteki w Ludwinie w 2019 roku gmina zarezerwowała 1,2 mln zł. Drugie tyle pochłonie rozbudowa gminnej sieci wodociągowej w Rogóźnie i Zezulinie Drugim. To inwestycja niezbędna do zapewnienia sprawnych i ciągłych dostaw wody.

- Pobór jest niestabilny w okresie letnim, szczególnie w weekendy, kiedy przyjeżdża dużo działkowiczów. Celem przedsięwzięcia jest zapewnienie stałego ciśnienia wody. Inwestycja będzie polegała na spięciu trzech wodociągów Piaseczno, Dąbrowa i Zezulina, a także na zbudowaniu dwóch zbiorników o pojemności 150 m sześć, które w nocy będą magazynowały wodę, żeby w dzień za-

Najważniejsze inwestycje zaplanowane na 2019 rok

- rozbudowa Gminnej Biblioteki Publicznej w Ludwinie - 1,2 mln zł,

- rozbudowa gminnej sieci wodociągowej w miejscowości Rogóźnie i Zezulini Drugi, niezbędnej do sprawnego i ciągłego dostarczania zaopatrzenia w wodę infrastruktury turystycznej - 1 mln 206 tys. zł

- przebudowa drogi gminnej w Uciekajce - 180 tys. zł

- modernizacja procesu oczyszczania w oczyszczalni ścieków w Kaniwoli - 150 tys. zł

- budowa ujęcia wody w miejscowości Jagodno Szkoła - opracowanie dokumentacji technicznej - 74 tys. zł

- zakup pomp wirowych na sieć kanalizacji sanitarnej Dratów i Dąbrowa (wymiana) - 37,2 tys. zł

- zakup pompy próżniowej do oczysz-

czalni ścieków w Ludwinie 40 tys. zł

- budowa chodnika w ciągu dróg powiatowych w miejscowościach: Dąbrowa - 21 tys. zł, Ludwin- 17 tys. zł, Piaseczno - 15 tys. zł, Rozpłucie Pierwsze - 15 tys. zł (pomoc rzeczowa dla powiatu łęczyńskiego)

- przebudowa drogi gminnej w Dratowie - 90 tys. zł

- przebudowa wjazdu i parkingu na działkę szkoły w Zezulini Niższym - 46,4 tys. zł

- budowa chodnika w Rogóźnie - 18 tys. zł

- przebudowa ogrzewania w budynku Zespołu Szkół Nr 1 w Ludwinie - 25 tys. zł

- przebudowa pomieszczenia sanitarnego w Szkole Podstawowej w Zezulini 25 tys. zł

siłą odbiorców - tłumaczy wójt Andrzej Chabros.

Planowana nadwyżka budżetu

w kwocie 742,9 tys. zł zostanie przeznaczona na spłatę kredytów.

Kamil Kulig

Wigilia dla potrzebujących



W świąteczny nastrój uczestników spotkania wigilijnego wprowadzili uczniowie kl. 2 a ze Szkoły Podstawowej w Milejowie, którzy przedstawili program artystyczny oraz śpiewali kolędy i pastorałki

Barszcz, krokiety, bigos, ryby i inne potrawy wigilijne znalazły się na stole w czasie Wigilii dla osób bezdomnych, samotnych i potrzebujących, która odbyła się w poniedziałek, 17 grudnia w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie.

- Spotkanie pozwoliło uczestnikom oderwać się choć na chwilę od trosk codziennego życia i uroczystie rozpocząć okres bożonarodzeniowy - mówi Barbara Stankiewicz-Truk, kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Milejowie, który był organizatorem spotkania.

Kamil Kulig

Podatki poszły w górę

GMINA MILEJÓW:

O pięć proc. radni podnieśli roczne stawki podatków od nieruchomości i środków transportowych. Największe podwyżki dotknęły jednak rolników, którzy zapłacą wyższy podatek rolny.

Wójt proponował również zniesienie zwolnienia od podatku od budynków mieszkalnych dla rolników.

- Gdyby się przyjrzeć konstrukcji budżetu czy historycznie

realizacji inwestycji, które były i są realizowane na terenie gminy Milejów, to gros tych inwestycji trafia właśnie do rolników - czy to były solary, piece na biomasę czy przydomowe oczyszczalnie ścieków - argumentował wójt Tomasz Suryś, który dodał, że mniejsze kwoty podatków lokalnych wiążą się z niższą subwencją z ministerstwa dla gminy.

- Przed nami kilkanaście przetargów, a ich wyniki w ostatnim czasie pokazują, że wszędzie nam tych środków będzie brakowało - dodał wójt Suryś.

Ostatecznie jednak radni wycofali projekt uchwały w sprawie

zniesienia zwolnienia od podatku. Większość była za podniesieniem podatku rolnego, ustalając go na poziomie 120 zł rocznie za jeden ha przeliczeniowy gruntu (w porównaniu do kwoty 105 zł w 2018 roku).

Radni podnieśli także o pięć proc. pozostałe podatki lokalne, takie jak podatek od nieruchomości czy środków transportowych. Na przykład podatek od nieruchomości dla budynków mieszkalnych w 2019 roku będzie wynosił 66 gr od jednego mkw. (w 2018 roku 63 gr).

Kamil Kulig

Oni wywiozą śmieci z Ludwina

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łęcznej wygrało przetarg na odbiór, transport i zagospodarowanie odpadów komunalnych pochodzących z nieruchomości zamieszkałych na terenie gminy Ludwin w 2019 roku.

Do przetargu zgłosiły się cztery firmy. Łęczyńskie PGKiM złożyło najtańszą ofertę - 299 tys. zł za cały rok.

Dla gminy Ludwin zagospodarowanie odpadami będzie więc tańsze niż w mijającym roku, w którym śmieci wywoziła firma Art-Kom z Milejowa, licząc sobie 346 tys. zł za rok świadczenia usług.

Kamil Kulig

Ż Y C Z E N I A

Z okazji zbliżających się Świąt

życzymy, aby czas Bożego Narodzenia upływał w zdrowiu, radości i ciepłej rodzinnej atmosferze, zaś Nowy Rok 2019 niech przyniesie pokój oraz realizację osobistych i zawodowych zamierzeń.

Życzą

Przewodniczący
Rady Gminy Milejów
Andrzej Wirski

Wójt Gminy
Milejów
Tomasz Suryś



Ż Y C Z E N I A

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia składamy wszystkim mieszkańcom Gminy Ludwin i całego Powiatu Łęczyńskiego serdeczne życzenia zdrowych, pogodnych i rodzinnych Świąt, wszelkiej pomyślności oraz niepowtarzalnej atmosfery w gronie najbliższych.

Niech radość i pokój Świąt Bożego Narodzenia, poczucie prywatnego i zawodowego spełnienia towarzyszą Państwu przez cały Nowy Rok.

Wójt Gminy Ludwin
Andrzej Chabros

Przewodniczący Rady Gminy
Wojciech Szymański



„Gdy się Chrystus rodzi”



Gest łamania opłatkiem przypomina, że poza zwykłym porządkiem życia, w którym istnieje niezgoda, jest jeszcze inny świat: miłości, wyrozumiałości i przebaczenia

- Jest taki wieczór w roku, kiedy do ludzi dociera wyjątkowo wyraźnie myśl, że stanowią rodzinę, kiedy każdy przeżywa taką chwilę, w której czuje się wszystkim bliski – mówili podczas szkolnej uroczystości uczniowie z Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej. - To dzień wigilijny, wieczór wigilijny, noc, w której Bóg stał się człowiekiem i znalazł się wśród nas.

Uczniowie zaśpiewali kolędy, przypomnieli bożonarodzeniowe tradycje i zwyczaje. Natomiast ks. Paweł odczytał fragment Ewangelii o Bożym Narodzeniu, złożył też wszystkim świąteczne życzenia. Jak co roku młodzież rozniosła opłatek wśród uczniów i nauczycieli i, jak w rodzinie, wszyscy przełamali się białym chlebem, życząc sobie spokojnych i pełnych rodzinnego ciepła świąt.

Marzena Ołędzka



Uczniowie przygotowali świąteczne spotkanie, zagrali i zaśpiewali także tradycyjne kolędy. Zabrzmią: „Wśród nocnej ciszy”, „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, „Gdy się Chrystus rodzi”

Klasowe wigilie zamiast klasówek

Ostanie dni przed świętami młodzież z Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej spędza słuchając kolęd i organizując tradycyjne, klasowe wigilie.

Uczniowie wraz z wychowawcami spotkali się przy jednym stole, by spędzić czas już bez ocen, odpytywań i codziennego szkolnego stresu. Świąteczna atmosfera udzieliła się wszystkim, bo na korytarzach rozbrzmiewają wspaniałe tradycyjne, ale i współczesne kolędy.

Młodzież podzieliła się potrawami ze wszystkimi nauczycielami, nakrywając też do stołu w pokoju nauczycielskim.



Klasa 2d (technik elektryk) przygotowała wigilię wraz z wychowawcą dr Marzeną Golan, nauczycielką j. polskiego. Chłopcy uстроili choinkę i zasiedli do suto zastawionego stołu, by staropolskim zwyczajem wspólnie spożyć posiłek, potać się opłatkiem, składając sobie nawzajem najlepsze życzenia. Świątecznego klimatu dopełniły rozbrzmiewające polskie kolędy



Klasa 2m (technik mechanik) przygotowała wieczerzę wigilijną złożoną m.in. z tradycyjnych potraw. Na zaścielonym białym obrusie stole znalazł się barszczyk czerwony z uszkami i kluski z makiem. Na zdjęciu chłopcy z wychowawcą Grzegorzem Mazurem, nauczycielem przedmiotów zawodowych

Marzena Ołędzka

Z górki na pazurki...



Jest mróz, śnieg, jest górka i są dzieci. Gwarne i radośnie jest niedaleko skateparku - to dzieci korzystają z zimowych uroków. Zjeżdżają na sankach, ślizgaczach, jabłuszkach, a nawet na reklamówkach. Piękny widok, szkoda, że tak rzadki z powodu braku zimy...

Potrafi samochód naprawić, obiad ugotować i zrobić szalik pod choinkę...



Karol Kwiatkowski, uczeń kl. 4m (technik mechanik) w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej.

Karol wpadł na nietypowy pomysł, postanowił własnoręcznie przygotować pod choinkę prezent dla swojej chrześnicy, dwuletniej Milenki. Tym prezentem będzie zrobiony na drutach szalik.

- U mnie w rodzinie babcia zna się na takich robótkach, ale to nie od niej się uczyłem. Sprawdziłem w internecie jak to się robi, postanowiłem, że będzie to szalik. Poszedłem do sklepu, poprosiłem o druty i włóczkę. Pierwszy ścieg zajął mi godzinę, później już poszło szybciej. Szaliczek będzie miętutki, bo włóczka to shetland. Idzie mi coraz lepiej, ale czasu jest coraz mniej, przyniosłem więc szalik do szkoły. Lubię takie prace techniczne, potrafię samochód naprawić, szalik zrobić i obiad ugotować. Na święta będę też z tatą przygotowywać i wędzić wędliny